

# Z Y G I E

## PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 5 (1205) 30 STYCZNIA 1991 r. CENA 900 zł

### Pięć dni w raju...

—Pięć lat szukałam godziwego miejsca i wreszcie rok temu znalazłam. Tutaj jest wspaniale! Nikt nie czuje się samotny. To prawdziwy raj na ziemi — entuzjazmuje się pani WŁADZIA, lat 82, którą zastaję przy porannej kawie w towarzystwie „kochanej mamy”, jak zwykło się tu mówić o pełniącej rolę opiekunki Elżbiecie Słowik-Pic.

Poniedziałek zaczyna się sennie. O dziesiątej sala klubowa świeci pustkami. Tylko pani Władzia robi szydełkiem koronkę wokół chusteczki. Około jedenastej przychodzi pani ANNA. To jej wymyśłem było nazwanie kierownika placówki Stanisława Frankowskiego — o j c e m, zaś pani Eli — m a t k a. Inni bywalcy nie oponowali, zgodni co do tego, że na starość znaleźli serdeczne przyjęcie u tych dwojga, że dzięki nim oraz „cioci” — jest nią wydająca obiady Ania Galuszka — w domu panuje atmosfera pełna rodzinnego ciepła. Pani Władzia powiada, że nie wie, jak będzie po śmierci, ale jest szczęśliwa, że już za życia znalazła się w raju...

Fama o oazie szczęśliwości rozchodzi się szybko. Chciałoby być więcej wybranych. Tymczasem obowiązuje limit 30 miejsc, powodowany zdolnościami przygotowującej posiłki kuchni w Zakładzie Albertów, więc wolne miejsce zdarza się tylko wówczas gdy ktoś zrezygnuje. Kierownik Frankowski przemysłowo jednak o powiększeniu liczby pensjonariuszy o takie osoby, które zadowoliliby się tylko spędzaniem tu czasu bez korzystania z obiadów. Dom byłby otwarty na oścież dla tych, którym doskwiera samotność. Nie przyjmowałby jednak ludzi prosto z ulicy, lecz za skierowaniem z Miejskiego Zespołu Opieki Społecznej. Trzeba bowiem wiedzieć kogo się przyjmuje w gości.

**DOM DZIENNEGO POBYTU** przy Wybrzeżu Kościuski w PRZEMYSŁU otworzył podwoje w ostatnich dniach lutego 1990 roku. Dziś jest kolejka chętnych do przychodzenia tutaj, a jeszcze rok temu były problemy z na-

borem. U wielu budziła opory widniejąca w szyldzie nazwa „Caritas”. Z czasem bariery psychologiczne zniknęły i pod jednym dachem spotykają się ludzie różnej orientacji i środowisk. Zatararów nie ma. Ważne, że przez pięć dni w tygodniu (dom czynny jest od poniedziałku do piątku), przez parę godzin można pobyć w oazie spokoju, co ludzie trzeciego wieku cenią sobie szczególnie.

Czas wypełniają nie tylko towarzyskie pagaduszki czy też wspólne oglądanie filmów-video (tu ukłon w stronę prywatnej wypożyczalni działającej po sąsiedzku przy ul. Żeromskiego za nieodpłatne wypożyczenie taśm, a przy tym troskę o urozmaicenie repertuaru) bądź programów telewizyjnych. Można tu także poczytać książkę. Do dyspozycji jest również prasa. Panowie chętnie grają w karty, panie przynoszą ze sobą robotki na drutach lub szydełku. Jeśli znajdują się chętni do bilarda, to kierownik skłonny jest udostępnić swój prywatny stół bilardowy, przechowywany w piwnicy, bo nie ma nań miejsca w spółdzielczym mieszkaniu, ale tu w jednej z kameralnych salek mógłby służyć rozrywce.

Pierwszą wspólną imprezą był ubiegłoroczny Dzień Kobiet. Potem nieoczekiwanie obchodzono... Dzień Dziecka, a to dzięki „Carpatii”, która dostarczyła dwie paczki słodyczy. Zrobiło się tak jakoś sympatycznie, więc nie bezpodstawnie przychodzący tu seniorzy mienią się dziećmi, a ich opiekunowie uchodzą za rodziców („Nieraz trzeba z nimi postępować jak z dziećmi” — powie pani Ela). Z czasem zaczęto organizować imieniny. Niezwykle uroczyście było podczas Wigilii, ze stosownymi potrawami, opłatkami i kołędami. Dom tętni więc życiem. Szczęśliwie ustrzegł się nieproszonych gości z nadszańskich bulwarów, choć do Sanu stąd dwa kroki...

W ciepłe słoneczne dni przyjemnie posiedzieć na tarasie. Do tej pory wy-

noszono krzesła, ale one nie zapewniają komfortu takiego jak leżaki, więc ten zakup trzeba tej wiosny koniecznie zrealizować. Przydałyby się też parasole plażowe, ale one dostępne są tylko w kompletach ze stolikami, więc trzeba się będzie zdać na cień jedyne drzewo, jakim jest rosnący w rogu ogrodu okazały orzech.

Dom otworzył podwoje w długo remontowanej willi, która tylko z pozoru wygląda imponująco, ale ogranicza się tylko do pięciu małych pomieszczeń na parterze (jedynie sala klubowa jest okazalsza) i tyłu na piętrze. Podziemia, gdzie teraz funkcjonuje kuchnia z jadalnią, trzeba było pogłębiać, bo istniejące piwnice nadawały się dla krasnoludków. Posiłki — opłacane przez bywalców w zależności od wysokości renty bądź emerytury w kwocie od 30 do 100 tys. złotych miesięcznie — dostarcza w termosach (tanio zakupionych ongiś od wojska) Zakład Albertów. Obiady są smaczne i urozmaicone. Kierownik, który z niejednego pieca chleb jadł (przez 26 lat stołował się w różnych jadłodajniach) ręczy za nie głową. Bywalczywie chwalią zwłaszcza zupę kminową i nylonową oraz gulasz.

Jeszcze rok temu wszyscy pracownicy byli zaganiani z powodu wyposażenia domu, niezbędnych zakupów. Dziś wspominają, że wszędzie spotykali się z życzliwością i pomocą. Pomagało wojsko w transporcie mebli zwożonych tu aż z Krakowa, bo tam udało się kupić taniej. Wspomógł 10 milionami złotych prezydent Przemysła. Liga Kobiet ofiarowała kolorowy telewizor i podręczny księgozbiór. „Westa” ufundowała trzy obrazy do sali klubowej. WZGS umożliwił zakup naczyń. Niektórych spośród dobroczyńców już nie ma. Pozostała o nich serdeczna pamięć u tych, którym to wszystko dziś służy.

AI-Bo

FOT. JERZY MAKARA



W grudniu ub. r. obok dworca PKP w Przeworsku ustawiono na specjalnie przygotowanych szynach — parowóz OL-49-8, wyprodukowany w 1951 r. przez fabrykę w Chrzanowie. Jeszcze do niedawna ciągnął on wagony na trasie do Rozwadowa czy też Bełżca (kolejarze — i nie tylko — mówią, że na Bałaje), teraz jest eksponatem muzealnym, który już nie buchnie parą, nie zagwiżdże pod semaforem. Ciuchcia waży 99 ton, przez prawie 40 lat przejechała 2 mln 543 tys. km. W przeworskiej lokomotywni pozostało jeszcze 5 parowozów, które tylko sporadycznie jeżdżą na szlaku do Bełżca. Los pozostałych jest przesądzony — kasacja... Zastępują je elektrowozy, a tam, gdzie linie nie są jeszcze zelektryfikowane, lokomotywy spalinowe.

Ta wypiglowana ciuchcia, stojąca obok przeworskiego dworca, może u wielu wzbudzać trochę fałszywe wyobrażenie, że oto nasza kolej się unowocześnia, maszyniści przesiadają się na nowe „rumaki” i — tak na dobrą sprawę — nie wiadomo co sądzić o kolejarskich strajkach i protestach. Jedno jest wszakże pewne — upominają się oni przede wszystkim o wyższe płace, a także o kompleksową reformę struktury PKP.

Czy kolejarze mało zarabiają? Nastawniczy ANTONI JURKIEWICZ uważa, że zdecydowanie za mało. Przyznaje, iż w latach siedemdziesiątych był taki okres, że nie można było narzekać. Teraz, powiada, zarabia... 683 tys. zł. I trzeba ciągnąć, by dowiedzieć się o pozostałych składnikach płacy, która w grudniu wyniosła w sumie 1220 tys. zł. Oprócz płacy zasadniczej złożyły się na nią: 288 tys. zł za wysługę lat (40 lat pracy), 58 tys. zł za węgiel, 29 tys. zł za mundur oraz 162 tys. zł jako „pochodne pracy w niedziele, święta i w nocy”. Te dane są z księgowości i różnią się „w górę” od tych podanych przez pana Jurkiewicza.

Najcięższą pracę na kolei mają na pewno ustawiacze i manewrowi (drużyny manewrowe). TADEUSZ KISIEL jest ustawiaczem, pracuje 20 lat. *Cały czas jest się na polu, bez względu na pogodę, bo rozrządzania i zestawiania pociągów nie wykonuje się przecież pod dachem. Zarabiam mniej więcej tyle, co pan Jurkiewicz.* — mówi ustawiacz. Oczywiście też uważa, że jest to za mało. Zebrani w dworcowej świetlicy kolejarze mówią, że satysfakcjonowałyby ich podwyżka rzędu pół miliona złotych. I byłoby to wyrównanie wzrostu kosztów utrzymania, a nie zwiększenie realnych wynagrodzeń, dodają.

BARBARA BIREK jest kasjerem biletowo-bagażowym, na stacji w Przeworsku pracuje 3 lata (poprzednio 10 lat w innym zakładzie), maksymalnie może zarobić do 700 tys. zł (płaca zasadnicza 550 tys. zł). *I gdzie mi do tej średniej krajowej? U nas nie widać tej bogatej kolei, pracodawcy nie stać nawet na wypłatę nagród z okazji Dnia Kolejarza — denerwuje się pani Birek.*

Skąd zatem wziąć pieniądze, by podnieść płace kolejarzom? Świetlica chwilę milczy, a potem ktoś powiada, że oni nie chcą nikomu zabierać, ale dlaczego tyle grup zawodowych korzysta z bezpłatnych i ulgowych przejazdów koleją? Może by tak z tym skończyć, a uzyskane pieniądze przeznaczyć właśnie na płace?

JERZY CHURAWSKI, naczelnik stacji, powie później, że jest za zniesieniem ulg przejazdowych, bo pieniądze z tego tytułu zabiera państwo, a kolej musi je później „wyszarpywać” — niechby od razu były w PKP. Jeśli ktoś jedzie pociągiem, niech płaci za to kolei.

MARIA MRÓZ z biura technicznego pracuje 21 lat, jej płaca zasadnicza wynosi 695 tys. zł, w grudniu zarobiła w sumie 1037 tys. zł (dane z księgowości). Mąż pracuje w administracji, też niewiele zarabia. *Jak mamy żyć za te pieniądze wraz z czwórką dzieci? Dlaczego ciągle musimy myśleć, jak przeżyć do końca miesiąca? Jeden syn ma 18 lat, drugi 15 i im jakoś jeszcze — chociaż z trudem — można wytłumaczyć, że nie stać nas na modne ubranie, nie mówiąc już np. o wideo. A jak mam to wytłumaczyć 5-letniemu synowi, który zatrzymuje się przed wystawami pełnymi zachodnich, pięknie opakowanych słodyczy?* pyta pani Mróz. I zauważa jeszcze, że kiedyś udrękały były zakupy na kartki, a teraz — coraz częściej — brak pieniędzy na kupno nawet podstawowych towarów. Pani z biura technicznego narzeka jeszcze, że sporo straciła

ciąg dalszy na str. 3



## Stanowisko Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w sprawie wydarzeń na Litwie

Z dużym niepokojem obserwuje się wydarzenia na Litwie. Wydarzenia te — zarówno z humanistycznego punktu widzenia, jak i praw narodów do wolności — są hamulcem procesów demokratyzacji państw Europy Wschodniej.

Prezydium Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w pełni solidaryzuje się ze stanowiskiem wyrażonym w sprawie wydarzeń na Litwie przez nasze parlamentarne przedstawicielstwo, a także przez nowo kreowany Rząd RP.

Prezydium Sejmiku apeluje do wszystkich samorządów województwa przemyskiego o włączenie się w organizację i udzielenie maksymalnej pomocy humanitarnej Litwie.

## Zarząd Wojewódzki PCK informuje:

21 bm. odjechał na Litwę pierwszy transport darów zebranych przez Oddział Wojewódzki PCK w Przemyślu. W dwóch samochodach, udostępnionych przez Wojewódzką Kolumnę Transportu Sanitarnego, znajdowała się głównie żywność oraz lekarstwa i środki medyczne wartości przeszło 40 mln złotych. Spora część darów przekazana została przez jarosławskie zakłady pracy (m.in. Zakłady Mięsne „San”, „Jarlan”, Zakłady Zbożowe). Codziennie na konto Oddziału Wojewódzkiego PCK w Banku Depozytowo-Kredytowym Oddział w Przemyślu nr 336402-2613-132, napływają dalsze fundusze (m.in. spółka „Bazar” przekazała 500 tys. zł, handlowcy z „zielonego rynku” 1 mln 100 tys. zł; nieliczny zespół naszej redakcji uzbierał 175 tys. zł.). Za kilka dni wyruszy na Litwę kolejny transport przemyskich darów.



18 STYCZNIA

\* Ordynariusz diecezji przemyskiej ks. bp Ignacy Tokarczuk przyjął naczelnika ZHP hm Ryszarda Pawłowskiego. W audyencji uczestniczyli ponadto: senior przemyskiego harcerstwa hm ks. Władysław Dec, duszpasterz harcerki i harcerzy diecezji ks. Stanisław Czenck oraz komendant Chorągwi ZHP hm Andrzej Berestecki.

\* W Przemyślu odbyła się pierwsza tegoroczna sesja Rady Miejskiej (relacja na str. 4).

\* 63-letni mieszkaniec Jarosławia został w Mirowinie potrącony przez autobus wycieczkowy i poniósł śmierć na miejscu.

19 STYCZNIA

\* Wierni obrządku grekokatolickiego oraz kościoła prawosławnego uroczystie obchodzili Święto Objawienia Pańskiego czyli popularny „Jordan”. W Przemyślu, w grekokatolickiej uroczystości poświęcenia wody uczestniczył ks. bp Jan Martyniuk, a także ks. bp Stefan Moskwa, biskup pomocniczy diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego. Znacznie skromniejszą oprawę miał „Jordan” prawosławny. Podobne uroczystości odbyły się w kilku innych miejscowościach naszego województwa.

\* Tragiczny wypadek na skrzyżowaniu dróg w Trytocy. 18-letni kierowca „Żiguli”, obywatel ZSRR, nie udzielił pierwszeństwa „Fordowi”. Doszło do zderzenia, w wyniku którego śmierć poniósł pasażer „Ford”, 33-letni dyrektor Przemyskiego „Budremexu” Ireneusz Pawłowski. Kierowcy obu pojazdów oraz pasażerka „Żiguli”, są ranni.

20 STYCZNIA

\* Serię spotkań ze swoimi wyborcami odbył poseł Janusz Onyszkiewicz, wice-minister obrony narodowej, który był gościem przemyskiego Komitetu Obywatelskiego i Rady Wojewódzkiej Komitetów Obywatelskich.

\* W Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Przemyślu otwarto wystawę laureatów Przeglądu Sztuki „Biała Wieża” — Przemysł 1990. Organizatorem, komisarzem i uczestnikiem przeglądu był Stanisław Koba, który wraz z czterema innymi plastykami został równocześnie laureatem. Oprócz niego równorzędnymi nagrodami uhonorowano Jadwigę Sawicką, Janusza Cywińskiego, Mariusza Kościuka i Jurka Lisa. Czterech pozostałych uczestników nagrody ominęły.

\* W Piwodzie (gm. Wiązownica) z niezamkniętej obory skradziono w nocy klacz wartości 5 mln złotych. Czyżby na rodeo?

21 STYCZNIA

\* Pracownicy Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Lubaczowie ogłosili strajk. Jedynym postulatem strajkujących było odwołanie prezesa zarządu spółdzielni, wobec którego wysunięto szereg zarzutów. Rada Nadzorcza OSM spełniła ten postulat i strajk zakończono.

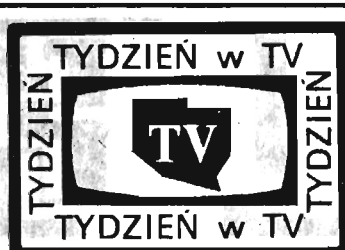
\* W Jarosławiu dwóch mężczyzn dokonało rozbój, obezwładniając 69-letniego mieszkańca tego miasta i kradnąc mu 160 tys. złotych. Sprawców szybko zatrzymano. Okazali się nimi dwaj, znani policji, młodzi jarosławianie.

23 STYCZNIA

\* W WDK w Przemyślu oraz w jarosławskim Miejskim Ośrodku Kultury miały się odbyć eliminacje do konkursu „Miss Polonia”. W Jarosławiu zabrakło dziewcząt chętnych do zaprezentowania swojego wdzięku, natomiast w Przemyślu zgłosiła się... jedna uczestniczka, którą komisja zakwalifikowała do przeglądu regionalnego w Rzeszowie. Tak więc, z powodu braku konkurencji, tron miss woj. przemyskiego pozostanie w tym roku pusty.

\* W Łowcach, uczeń 8 klasy miejscowej podstawówki przyniósł do szkoły sponkę używaną do detonacji ładunków wybuchowych w górnictwie. Podczas zabawy ze sponką nastąpił przypadkowy wybuch, ośmiu uczniów w wieku od 12 do 15 lat, zostało rannych.

\* W Mirowinie (gm. Przeworsk) ujęto sprawcę włamania do miejscowego sklepu. Okazał się nim mieszkaniec tej wsi 36-letni rencista, ojciec siedmiorga dzieci, który na w p a d zabrał swoich dwóch najstarszych synów.



## ŚRODA

30 STYCZNIA

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy  
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmatości  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Teleferie  
10.00 Kino Teleferii: „DOM NA GŁOWIE” (2) — serial TP  
10.25 „DYNASTIA” — serial USA  
11.15 Przyjemne z pozytywnym  
11.35 Aktualności Telegazety  
15.20 Uniwersytet Nauczycielski  
15.55 Wiadomości popołudniowe  
16.05 Video-Top  
16.15 „ROBIN HOOD” (3) — serial przyg.  
17.15 Telexpress  
17.35 System  
18.00 10 minut  
18.10 Klinika zdrowego człowieka  
18.30 Trzy kwadransy  
19.15 „Wodnik Szawarek i jego staw”  
19.30 Wiadomości  
20.10 „DYNASTIA” — serial USA  
20.55 Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim  
21.35 „Okruchy nadziei” — reportaż  
22.10 Wiadomości wieczorne  
22.25 Rozmowy z Nikodemem  
22.55 Jutro w programie  
23.00 Język angielski (13)

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa  
8.00 Panorama dnia  
8.10 „Ulica Sezamkowa”  
9.10 Film fabularny  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
11.15 „PRZED SAMYM SOBĄ” (2) — film-fab. prod. ZSRR  
12.25 Film dokumentalny  
13.10 Magazyn narciarski  
13.40 Express gospodarczy (powt.)  
14.00 CNN — Headline News  
14.20 Przegląd prasy  
14.30 Poznan na antenie Dwójki  
15.00 „Ulica Sezamkowa”  
16.00 Kontakt TV Paryż  
17.10 „PRZYCHODNIA WSZEKICH DO-LEGLIWOŚCI” (8) — serial ang.  
18.00 Kronika z Krakowa  
18.30 „M.A.S.H.” — serial komed. USA  
19.00 Obserwator  
19.30 Język francuski (11)  
20.00 Siódemka w Jedyńce  
21.00 Ze wszystkich stron  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 „W LABIRYNIE” — serial TP  
22.25 997 — kronika kryminalna  
23.25 Komentarz dnia  
23.30 CNN — Headline News

## CZWARTEK

31 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry  
8.45 Giełka pracy, giełka szans  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Teleferie  
10.00 Kino Teleferii: „DOM NA GŁOWIE” (3) — serial TP  
10.25 „GLINIARZ I PROKURATOR” — serial krym. USA  
11.15 „To się może przydać” — magazyn  
11.35 Aktualności Telegazety  
15.55 Wiadomości popołudniowe  
16.05 Video-Top  
16.15 „ROBIN HOOD” — serial przyg. ang.  
17.15 Telexpress  
17.35 Sposób  
18.00 10 minut  
18.10 Skarbiec  
18.45 Magazyn katolicki  
19.15 „Pa żywoł”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „GLINIARZ I PROKURATOR” — serial krym. USA  
20.55 Pegaz  
21.25 Interpolacja  
22.30 Wiadomości wieczorne  
22.45 Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim  
23.20 Język angielski (43)

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa  
8.00 Panorama dnia  
8.10 „Ulica Sezamkowa”  
9.10 Film fabularny  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
11.50 Film fabularny  
12.50 Przegląd prasy  
13.00 Wrocław na antenie Dwójki  
14.00 CNN — Headline News  
14.15 Publicystyka  
15.00 „Ulica Sezamkowa”  
16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich  
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim  
18.00 Kronika z Krakowa  
18.30 „CUDOWNE LATA” — serial USA  
19.00 Obserwator  
19.30 Język niemiecki (13)  
20.00 Studio sport  
21.00 Ekspres reporterów  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 Studio Teatralne Dwójki — „Leonca i Lena”  
23.25 Rozmowy z Czesławem Miłoszem  
23.45 CNN — Headline News

## PIĄTEK

1 LUTY

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy  
8.00 Dzień dobry  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Teleferie  
10.00 Kino Teleferii  
10.25 „DWAJ BRACIA” (3) — serial prod. włoskiej  
12.05 Szkoła dla rodziców  
12.25 Aktualności Telegazety  
15.55 Wiadomości popołudniowe  
16.05 „ROBIN HOOD” (5) — serial przyg. ang.  
17.00 Video-Top  
17.15 Telexpress  
17.35 Raport  
18.00 „ODBIĆ” (6) — serial TP  
19.00 Od „Kapitału” do kapitału  
19.15 „Bouli”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „DWAJ BRACIA” (3) — serial prod. włoskiej  
21.55 „New York, New York” — reportaż  
22.25 Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim  
22.55 Wiadomości wieczorne  
23.15 Panorama światowego sportu  
23.45 Weekend w Jedyńce  
23.55 Bob Geldof: The Vegetarians of Love (2) — koncert

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa  
8.00 Panorama dnia  
8.10 „Ulica Sezamkowa”  
9.10 Film fabularny  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
11.10 Legendy filmu: Harrison Ford  
12.50 „CRIME STORY” — serial krym. USA  
13.40 Express gospodarczy  
14.00 CNN — Headline News  
14.20 Przegląd prasy  
14.30 Publicystyka  
15.00 „Ulica Sezamkowa”  
16.00 „W LABIRYNIE” — serial TP  
16.30 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego  
17.00 „NOCE I DNI” (8) — serial TP  
18.00 Kronika z Krakowa  
19.00 Obserwator  
19.20 Program z Rzeszowa  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 „CRIME STORY” — serial krym. USA  
22.45 Programy regionalne  
23.05 Legendy filmu: Harrison Ford  
24.00 Komentarz dnia  
0.05 CNN — Headline News  
0.25 Noc z Antena 5 — program nocny z Wrocławia

## SOBOTA

2 LUTEGO

PROGRAM I

7.05 Magazyn informacyjny  
7.50 Tydzień na działce  
8.20 Piłkarska kadra czeka  
8.35 Ziarno  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Kino Teleferii  
9.40 „ROBIN HOOD” — serial ang.  
10.40 Na zdrowie  
11.00 Bellona  
11.25 TV koncert zyczeń  
12.00 Z Polski rodem  
12.30 Pies  
13.00 Laboratorium  
13.30 Film dok.  
14.30 Walt Disney przedstawia  
16.00 Studio sport  
16.40 Butik  
17.15 Telexpress  
17.35 Siódemka w Jedyńce  
18.50 Z kamerą wśród zwierząt  
19.15 Dobranocka  
19.30 Wiadomości  
20.10 „OFIARA WOJNY” — ser. ang.-włoski  
21.45 Kontrapunkt  
22.10 Sportowa sobota  
23.00 Wiadomości wieczorne  
23.25 „WARIATKA” — film USA

PROGRAM II

7.25 Kaliber  
8.00 Panorama dnia  
8.35 Telearty  
9.05 Magazyn telewizji śniadaniowej  
9.15 Benny Hill  
10.00 CNN — Headline News  
10.40 „CUDOWNE LATA” — serial USA  
11.05 Bariery  
11.30 „RODZINA BRETTÓW” — serial ang.  
12.20 Zwierzęta świata  
13.00 „5-10-15” — przedstawia  
14.00 „KUSZA” — serial USA  
14.30 Magazyn „102”  
15.00 Studio sport  
15.30 Dziewczyna roku  
16.30 „STREFA MROKU” — serial USA  
17.00 Detetunier  
18.00 Kronika z Krakowa  
18.30 Benny Hill  
19.00 Obserwator  
19.20 Antena Dwójki  
19.30 Studio sport  
20.00 „Ida Haendel — muzyczna podróż” — film dok. ang.  
20.50 Studio sport  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Słowo na niedzielę  
21.50 „RODZINA BRETTÓW” — serial ang.  
22.40 Jazz w remoncie  
23.05 Komentarz

## NIEDZIELA

3 LUTEGO

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej  
7.30 Kraj za miastem  
7.55 Po gospodarsku  
8.10 Od niedzieli do niedzieli  
9.00 „WYMARZONY MOTOCYKL” — film USA  
10.40 Notowania  
11.00 Zaproszenie do tańca  
12.00 „Przerwana cisza” — serial przyr. hiszpański  
12.30 „Zymierski” — wojskowy program  
12.55 Tęczyowy music box

13.55 TV koncert zyczeń  
14.40 Film dok.  
15.20 Magazyn „Morze”  
15.35 „ZAMACH” — film TP  
16.55 Telewizjer  
17.15 Telexpress  
17.35 Reportaż  
18.05 Studio sport  
19.00 „Chip i Dale” — serial USA  
19.30 Wiadomości  
20.10 „KANCLERZ” — serial TP  
21.20 7 dni — świat  
21.40 Sportowa niedziela  
22.25 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

6.55 Panorama dnia  
7.05 Przegląd tygodnia dla niesłyszących  
7.40 Film dla niesłyszących  
9.10 Jutro poniedziałek  
9.30 Program lokalny  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 O muzyce  
10.45 Muzyka rozrywkowa  
11.15 Film dok.  
11.45 Express Dimanche  
12.05 PKF  
12.15 „POKI SIĘ ZNÓW NIE SPOTKAMY” — ser. ang.  
13.00 Studio sport  
13.15 100 pytań do...  
13.55 „ZŁOTODAJNY STRUMIEN” — ser. austr.  
14.40 Z batutą i humorem  
15.00 Kontakt TV  
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni  
17.00 Studio sport  
17.30 „Blizę świata” — przegląd satelitarny  
19.00 Wydarzenia tygodnia  
19.30 Studio sport  
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego  
21.00 Wrocław na antenie Dwójki  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „POKI SIĘ ZNÓW NIE SPOTKAMY” — serial ang.  
22.30 Uśmiech z Galicji  
23.00 Benefis Edwarda Lubaszenki  
23.55 Komentarz dnia

## PONIEDZIAŁEK

4 LUTEGO

PROGRAM I

15.10 Aktualności Telegazety  
15.40 Program dnia  
15.55 Video-Top  
16.05 „ROBIN HOOD” — ser. ang.  
17.15 Telexpress  
17.35 Encyklopedia II wojny światowej  
18.00 10 minut  
18.10 „CZARNE CHMURY” — serial TP  
19.15 „Przygody Bolka i Lolka”  
19.30 Wiadomości  
20.10 Teatr TV — „Protest”  
22.05 Rzeczpospolita samorządna  
22.35 Wiadomości wieczorne  
22.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej  
23.50 Język niemiecki (14)

PROGRAM II

13.35 Przegląd prasy  
13.45 Antena Dwójki  
14.00 CNN — Headline News  
14.15 Konkurs 5 milionów  
15.00 Zwierzęta wokół nas  
15.30 „CAPITAL CITY” — ser. ang.  
16.30 Wzroczkowa z Gdańska  
16.45 Ojczyzna — polszczyzna  
17.00 Film fab.  
18.00 Kronika z Krakowa  
18.30 Przegląd PKF  
19.00 Obserwator  
19.20 Propozycje Dwójki  
19.30 Język angielski  
20.00 Auto moto fan klub  
20.30 Seans filmowy  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 Rozmowy o cierpieniu  
22.10 „CAPITAL CITY” — ser. ang.  
23.05 Komentarz dnia  
23.10 CNN — Headline News

## WTOREK

5 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Teleferie  
10.00 „DOM NA GŁOWIE” — serial TP  
10.25 „KTO JEST NIEWINNY” — film radz.  
16.00 Wiadomości popołudniowe  
16.10 Video-Top  
16.20 „ROBIN HOOD” — serial ang.  
17.15 Telexpress  
17.30 10 minut  
17.45 Z archiwum Teatru TV — „Ostatni z Jagielonów”  
19.15 Dobranocka  
19.30 Wiadomości  
20.10 „DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA W PIEKLE” — film radz.  
21.45 Listy o gospodarce  
22.35 „Trocki” — film dok.  
23.15 Język francuski

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia  
8.10 „Ulica Sezamkowa”  
9.10 Film fab.  
10.00 CNN — Headline News  
11.00 Film dok.  
11.55 Film fab.  
13.20 Przegląd prasy  
13.30 Dookoła świata  
14.00 CNN — Headline News  
14.15 Magazyn ekologiczny  
14.45 Studio aktywnej TV  
15.00 „Ulica Sezamkowa”  
16.00 W kontakcie ze światem  
17.00 Film dok.  
18.00 Kronika z Krakowa  
18.30 Modlitwa wieczorna  
19.00 Obserwator  
19.20 Reportaż  
19.30 Język angielski  
20.00 Światowa scena muzyczna  
21.00 Publicystyka  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 Film fab.  
23.15 Kulisy  
23.45 Komentarz dnia  
23.50 CNN — Headline News

**ZYCIE PRZEMYSKIE**

TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 22 I, bloki — 24 I 28 I br.  
WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3.

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Zygmunt Marciniak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 1 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji i biura ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyślu.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie odpowiada za treść ogłoszeń.  
Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

# Na krasicyńską modłę

Obecność i aktywność Kościoła w różnych, do niedawna świeckich, dziedzinach życia społecznego, politycznego czy kulturalnego jest faktem dość oczywistym. Po długiej przerwie powrócił do szkół religia, pielgrzymują i oddają się pod boską opiekę ci, którzy nie tak dawno musieli ukrywać swoją religijność (np. przemianowani z milicjantów — policjanci), msza święta jest niemal obowiązującym elementem licznych ważnych lub mniej ważnych uroczystości. Inicjatywy bliższego powiązania kościelnej i świeckiej sfery podejmowane są z różnych stron. Np. w końcu ubiegłego roku członkowie Rady Miasta Jarosławia uchwalili nowy podział dzielnic miejskich, wyznaczając granice tychże niemal identycznie jak w przypadku rzymskokatolickich parafii. Wychodzono z założenia, iż przy pomocy księży łatwiej będzie dotrzeć do ludzi i rozbudzić autentyczną, nieporozowaną aktywność. Czas pokaże czy koncepcja ta rzeczywiście

okaże się trafna.

Często podkreśla się, iż olbrzymia większość mieszkańców naszego kraju (dziewięćdziesiąt kilka procent) to osoby wierzące, przeważnie katolicy. Czasami tylko dodaje się przy okazji zgrzyliwie, że wymowa czystych liczb bywa niekiedy niepełna i gdyby wszyscy, deklarujący się jako ludzie wierzący, żyli zgodnie z zasadami swojej wiary, to wówczas wiele niezbyt chlubnych statystyk (np. o przestępczości) nie straszłoby swoją tragiczną wymową.

Od pewnego czasu do dyżurnych tematów dołączył jeszcze jeden klerikalizacja. Temat ten wywołuje u niektórych dość gwałtowne reakcje, a miejsce i okoliczności w jakich bywa podejmowany, według tychże ludzi, z góry przesądza o niecnym (część) lub prawym (rzadziej) intencjach autora. Stąd też, pozbawiając owych „niektórych” satysfakcji, czynimy unik, pozostawiając cały ten szeroki temat na bo-

ku, a skupiając się wyłącznie na jednym aspekcie problemu i na jednym przykładzie.

Krótką minisonda na temat klerikalizacji, przeprowadzona wśród mieszkańców Krasicy (i ludzi w miejscowości tej pracujących) ujawniła jedną charakterystyczną cechę. Otóż w kategoriach ogólnych, ludzie wyrażali rozmaite, niekiedy dość rozbieżne opinie, natomiast gdy przyszło im skomentować sytuację na własnym podwórku, wówczas z dużą życzliwością, albo wręcz z dumą mówili o społecznikowskich osiągnięciach miejscowego księdza proboszcza.

Krasicy, czy mówiąc precyzyjnie krasicyńska parafia, jest swoistym ewenementem. O różnorodnych przedsięwzięciach, podejmowanych od lat z inicjatywy księdza proboszcza Stanisława Bartmińskiego, głośno jest daleko poza opłotkami gminy. Miejscowo plebania przysłużyła się wielu ludziom

w okresie stanu wojennego i po jego zawieszeniu. Później, raz po raz, skupiały uwagę organizowane społecznym sumptem akcje, takie jak np. niedawny pobyt w Krasicy grupie dzieci polskich z Mościsk czy też dzieci ze strefy czarnobylskiej.

Pomyślim, który „chwycił” nieco wcześniej okazały się opłatki i okolicznościowe spotkania, na których, jeszcze w peerelowskich czasach, meldowali się obowiązkowo wszyscy mający głos w gminnej społeczności — z nacelnikiem, komendantem milicji i sekretarzem komitetu partii włącznie. W grudniu 1989 roku ukazał się pierwszy numer „Więści Krasicyńskich”, gminnego pisma, które — wbrew obawom maikontentów — nie okazało się li tylko przedwyborczą efemerydą i (co raz lepiej redagowane) ukazuje się do dziś. W pierwszych numerach, jako redaktor odpowiedzialny figurował ksiądz proboszcz, później (zmieniające się) kolegium, ale wszyscy i tak wiedzą dobrze, kto jest duszą tego przedsięwzięcia. Właśnie z „Więści” dowiedzieć się można o wszystkich, istotnych dla mieszkańców sprawach (jak np. rozbudowa szkoły, gazyfikacja, budowa kładki itp.). Ostatnio zaczęto nawet

wydawać dodatek pt. „Więści Parafialne”, omawiający najważniejsze wydarzenia z życia religijnego.

Ksiądz proboszcz, zapytany jak go dzi wszystkie te rodzaje społecznej aktywności odparł, że taką rolę w naturalny sposób narzuca po prostu sytuacja. Ksiądz ma przede wszystkim swoją kapłańską misję do spełnienia i nie może być dodatkowo ekspertem od wszystkiego, ale skoro ludzie przychodzą z takimi czy innymi problemami — nie należy się od tego izolować. Rzecz zatem w tym, by zawsze przyjmować postawę służebną wobec ludzi, nie zapominając nigdy o tym, co najważniejsze.

Zamykając niniejszy tekst upraszczając uogólnieniem podkreślić warto, iż istota zasygnalizowanej tu (i popartej krasicyńskim przykładem) sprawy sprowadza się do następującego stwierdzenia: **nie jest istotne czy ktoś nosi sutannę, garnitur, mundur czy dżinsy, ale czy potrafi skupić w sobie społecznikowską pasję, energię i niezbędny autorytet.** Oby takich ludzi, niezależnie od ich „przyodziewku”, było jak najwięcej w obecnych, trudnych do jednoznacznego zdefiniowania czasach — z tym życzeniem zapewne wszyscy się zgodzą.

ZS

## Jazda na sygnale zastępczym \*)

ciąg dalszy ze str. 1

idąc na tygodniowy bezpłatny urlop. To — jak się później okazało — prawda tylko częściowa, bo na owe urlopy wielu pracowników szło dobrowolnie i była to ucieczka przed zwolnieniami w największym okresie. Każdy musi teraz rozważyć sam, które zło było mniejsze.

\*\*\*

Koordinatorami akcji protestacyjnej kolejarzy są ich cztery związki — na stacji w Przeworsku działają dwa. KRZYSZTOF WOJTAS, przewodniczący zakładowej „Solidarności” zapewnia (mówi to 16 stycznia), że jeśli na szczeblu krajowym zapadną takie ustalenia, to w Przeworsku też będzie strajk. Przekonuje, że kolejarze nie chcą nic poza tym, co kiedyś zapisano, a mianowicie, że ich płaca ma wynosić 110% średniej krajowej z pięciu podstawowych gałęzi gospodarki. Przypomina, że na początku grudnia ub.r. podpisano porozumienie zadowalające kolejarzy, ale jego realizacja biła się o „popiwki”.

— Dzisiaj na dobrą sprawę nie wiadomo, jaki jest stan rozmów, co będzie dalej — mówi przewodniczący. Dodaje przy okazji — uśmiechając się do ANNY JASKUŁY, członkini zarządu NSZZ Pracowników Kolejowych Stacji Przeworsk — że współpraca między związkami układa się tu bardzo dobrze w myśl zasady, że zgoda buduje. Pani Anna to potwierdza i również przyznaje, że jeśli negocjacje płacowe zakończą się fiaskiem, to i reprezentowany przez nią związek pewno będzie musiał się uciec do ostatecznej formy protestu.

Przy okazji tych rozmów pojawia się pewne zdziwienie niektórych pracowników — uważają, że maszyniści jakby stawiają się ponad pozostałymi, a swoją pracę traktują jako niemal najważniejszą na kolei. I pada przykład dyżurnych ruchu, którzy zarabiają mniej od maszynistów przy chyba nieporównywalnie większej odpowiedzialności. Ale maszyniści zapewne mają inne zdanie i dlatego zrzeszają się w Związku Zawodowym Maszynistów PKP.

Problemy, o których mówią pracownicy ze stacji PKP w Przeworsku, są zapewne — jeśli można tak powiedzieć — uniwersalne i można by o nich usłyszeć na tysiącach podobnych stacji w kraju. Jakże są szanse na ich rozwiązanie?

Naczelnik Churawski uważa, że bez kompleksowej reorganizacji kolej nigdy nie stanie się prawidłowo funkcjonującą firmą. Trzeba się wreszcie zdecydować, czy ma to być samodzielne i samofinansujące się przedsiębiorstwo, czy też nadal ubezwłasnowolnione i na garnuszkę państwowym. Naczelnik, na pytanie co on sam może w tym kierunku zrobić na „swojej” stacji, odpowiada natychmiast: — Nic! — Niby jest szefem dużego zakładu pracy (na stacji ok. 550 pracowników, a razem z węzłem — dwa tysiące, na dobę przejeżdża przez Przeworsk ok. 200 pociągów, dla 28 jest stacją początkową bądź końcową), a czuje się ubezwłasnowolniony. Nad sobą ma jeszcze trzech dyrektorów — w Rzeszowie, Krakowie i Warszawie. Dochodzi nawet do tego, że gdy przychodzą pieniądze na tzw. akcje awansową, to już z konkretnymi wytycznymi — tak, jakby na gorze lepiej wiadomo ile dać manewrowemu X, a ile pracownikowi Y. — A odpowiadam za wszystko — zauważa naczelnik Churawski, a JAN KIELB, jego zastępca, potakująco kiwa głową. — Mogę sprzątaczkom dać... po dwie miotły, ale nie mam możliwości sterować ich zarobkami — dodaje. A propos sprzątaczek — przed kilkunastoma minutami usłyszał od jednej z nich, że najpierw musi zjeść, a później będzie pracować...

Skoro cały czas przewija się tutaj kwestia pieniędzy, to trzeba też dodać, że naczelnik zarobił w grudniu ok. 1450 tys. zł. Mówiąc o tym zauważa, że dyrektor innego zakładu pracy (ok. 100 zatrudnionych) zarabia drugie tyle. Nie, naczelnik się nie skarży, ale przytacza ten fakt po to, by jeszcze raz podkreślić, jak głębokie zmiany potrzebne są w Polskich Kolejach Państwowych, które przed wojną... Ale to już całkiem inna historia.

(cd)

\*) Sygnał zastępczy, awaryjny — stosowany wówczas, gdy z jakichś względów nie można na semaforze zapalić zielonego światła.

## Dziecięcy karnawał

Czas karnawału, to czas zabaw nie tylko dorosłych. Bawią się też dzieci. Tak było np. w Państwowym Domu Dziecka nr 1 w Przemyślu na zabawie zorganizowanej dla wychowanków przez zakład patronacki — Jednostkę Wojskową w Żurawicy (wspominaliśmy o tym w „Zdarzeniach” w poprzednim „Życiu”).



## Białe plamy w naszym „Życiu”

Wstyd spojrzeć w oczy naszym Czytelnikom, choć tym razem bijemy się w nieswoje piersi. Oto część nakładu pierwszego wydania „Życia” w cenie podwyższonej do 900 złotych ukazała się z białymi plamami. W dobie powszechnego ich zamazywania, my zdajemy się je produkować. Wzmiankowane „Życie” z datą 16 stycznia br. nie miało zadrukowanych kolumn nr 5, 6, 7 i 8. Jest to karygodne niedopatrzenie drukarni!

Wszystkich Państwa, którym przytrafiło się takie sferlowane „Życie”, prosimy o kontakt z redakcją, by je wymienić. W przyszłości natomiast radzimy przewertować egzemplarz tuż po zakupie, by od ręki móc go reklamować w „Ruchu”.

Mamy nadzieję, że mimo tych niemiłych niespodzianek, pozostaniecie Państwo wierni swojemu tygodnikowi.

## Uwaga, mieszkanki gminy Rokietnica!

Wojewódzka Przychodnia Onkologiczna oraz Obywatelski Komitet Zwalczenia Raka w Przemyślu zapraszają 10 lutego (druga niedziela miesiąca), od godz. 10 do 14, na badania profilaktyczne sutka pod kątem schorzeń nowotworowych.

Miejscem badań będzie Gminny Ośrodek Zdrowia w Rokietnicy.

Dodatkowe informacje uzyskać można we wtorek 5 lutego w godz. 17-19, dzwoniąc na numer telefonu 69-81 w Przemyślu.

## Nie musisz się nudzić na ferii!

Komenda Hufca Ziemi Przemyskiej ZHP zaprasza w czasie ferii wszystkich chętnych do swoich baz:

- w Młodzieżowym Domu Kultury, ul. H. Sawickiej
- w Klubie Garnizonowym, ul. Grodzka
- w szkołach podstawowych nr 14 i 6

**Oferujemy:**

- filmy i bajki wideo
- pokazy telewizji satelitarnej
- wycieczki do kin i muzeów
- udział w wielu ciekawych imprezach

Czekamy na Was codziennie, od poniedziałku do soboty, w godzinach od 8 do 16.



Rys. EDWARD KMIECIK

Kupon nr 2

**PHU „ANART”**  
tel. 53-08 Przemyśl  
poleca

meble oraz sprzęt  
radiowo-telewizyjny

(z gwarancją i sprzedażą premiową)

Informujemy, że nasza giełda meblowo-telewizyjna do końca br. odbywać się będzie w Klubie Zakładowym ZPP — Przemyśl, ul. ZWM 17.

\*\*\*

**UWAGA** — każdy nabywca kompletu młodzieżowego „Malwina”, jeżeli przedstawi ten kupon w ciągu tygodnia od daty wydania tygodnika, otrzyma premię w wysokości 50 tys. zł.

## Z sesji Rady Miejskiej w Przemyślu

**\* Ile kosztuje miejsce na cmentarzu? \* Czy MPK stanie się spółką? \* Komu mieszkanie komunalne? \* Skąd wziąć 42 mld zł? \* Czy Bank Śląski zadomowi się w Przemyślu?**

• Pierwsza w nowym roku sesja Rady Miejskiej w Przemyślu zaczęła się od spraw ostatecznych, konkretnie — od **opłat cmentarnych**. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zmierza bowiem do tego, by nowe opłaty zrównoważyły dochody z niezbędnymi wydatkami. W ubiegłym roku niedobór w kasie PGK z tytułu usług cmentarnych wyniósł około 220 mln zł. W bieżącym, w związku z podwyżkami cen paliw i energii, z pewnością znacznie wzrośnie. I tę różnicę w przychodach i rozchodach pokrywałby budżet miasta. Do projektu uchwały radni wnieśli sporo uwag. Poprawiona wersja cennika ma być opublikowana w prasie lokalnej, nie będziemy więc dziś zdradzać ile trzeba będzie zapłacić za grób, postawienie grobowca bądź uzyskanie zgody na założenie rabaty kwiatowej obok nagrobka.

• Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne pojawia się na sesjach rady systematycznie od jesieni zeszłego roku z wciąż nowymi problemami. Tym razem wynika kwestia przekształceniowa. W punkcie 9 styczniowej sesji figurował zapis: „**Wybór organizacyjno-prawnej formy prowadzenia usług w zakresie komunikacji miejskiej w Przemyślu**”. Jak się jednak okazało na wybór jeszcze za wcześnie, bo za wiele niewiadomych, które spodziewano się wyjaśnić 29 stycznia w Warszawie na ogólnopolskim seminarium w kwestii przekształceń własnościowych w komunikacji miejskiej. Tak więc 18 stycznia radni wysłuchali informacji dyrektora MPK na temat sytuacji w przedsiębiorstwie. Dowiedzieli się też o powziętej, 18 grudnia 1990 roku, przez samorząd MPK uchwale na temat utworzenia spółki z o.o., która oprócz przewozów pasażerskich świadczyłaby usługi motoryzacyjne, a nadto otworzyłaby skład konsygnacyjny. Powołanie spółki wiązałoby się z mniejszym o 20 procent „popiwkiem”, dzięki czemu zmniejszyłyby się dotacje z budżetu miasta. Rada zobowiązała Zarząd Miasta do przygotowania w terminie do 28 lutego formuły przekształceniowej MPK.

• W punkcie 10 sesji przedstawiono **wstępne założenia budżetu na rok bieżący**. Miasto spodziewa się uzyskać wpływy (z podatków, opłat cmentarnych i mandatów) w wysokości 49 miliardów 607 milionów złotych, przy wydatkach — skorygowanych już przez Zarząd — opiewających na 91 mld. Tak więc w kasie miejskiej powstanie niedobór 42 mld zł. Skąd je wziąć, gdzie ich szukać, czy można jeszcze z czegoś zrezygnować w tym roku? Jak się okazuje — schodzi się zupełnie z działań inwestycyjnych. 20 mld zł przewidziano wyłącznie na kończenie rozpoczętych ongiś zadań. W budynkach zarządzanych przez osoby prywatne nie będzie się prowadzić żadnych remontów z wyjątkiem latania dachów. 3 miliardy przewidziano na funkcjonowanie żłobków, zaś 14 na przedszkola, miliard dla Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Proponuje się także 350 mln zł na imprezy kulturalno-oświatowe i utrzymanie klubu „Niedźwiadek”, wreszcie 200 mln zł na dofinansowanie Izby Wyrzeźwien. 43 mld zł pochłonie gospodarka komunalna. Tak wybiórczo przedstawiają się przymiarki do tegorocznego budżetu, którego prowidorium zostanie uchwalone prawdopodobnie na najbliższej sesji.

• **Sytuacja mieszkaniowa** rodzin zdanych na zasoby komunalne jest tragiczna. Niezbędnych jest około 1050 mieszkań, w tej liczbie 150 z wyroków sądowych nakazujących eksmisję (niektóre czekają od 1984 roku!) i 100 z listy przyspieszeń. Tymczasem w ciągu roku odzyskuje się zaledwie 40 lokali, co jest kroplą w morzu potrzeb. Wprawdzie ten rok zapowiada się nieco lepiej, od poprzednich bo spodziewane jest przekazanie do użytku bloku komunalnego o 45 mieszkaniach (łącznie z odzyskiwanymi dawałoby to liczbę około 100 mieszkań). Nie znaczy to jednak, że nastąpi odczuwalna ulga, bo nadal pozostanie kilkuset oczekujących, a poza tym ich grono mogą w każdej chwili powiększyć eksmitowani z budynków prywatnych (w myśl obowiązującego prawa lokalowego właściciel może w każdej chwili pozbyć się niechcianego lokatora). Głód mieszkaniowy jawi się jako wielki problem, który nie może być pominięty w budżecie. Czy miasto może coś jeszcze wskórać we własnym zakresie? Prawdopodobnie tak, komunalizując zasoby bez spadkobierców. Na razie trwa weryfikacja pełnomocnictw. Jest bowiem wielu administratorów prywatnych nieruchomości działających do dziś w oparciu o pełnomocnictwa wydane tuż po wojnie.

• W punkcie 12 sesji prezydent Przemyśla złożył **sprawozdanie z działalności Zarządu i realizacji uchwał Rady z roku 1990**. Minione półrocze było dla niej wyjątkowo pracowite, o czym świadczy chociażby liczba 90 uchwał. Spośród nich 22 znajdują się w toku realizacji (nie wynika to bynajmniej z opieszałości Zarządu, przyczyn jest o wiele więcej, o czym w szczegółach informował sprawozdawca). Niektóre uchwały w ogóle wzięły w leb, jak na przykład ta z września dotycząca przekazania Kuratorium Oświaty i Wychowania, budowanego przy ul. Leszczyńskiego, przedszkola na szkołę. Jak już klamka zapadła i Rada zgodziła się na taką zmianę okazało się, że z uwagi na zbyt wąskie klatki schodowe obiektu tego nie można przystosować na szkołę, a koszty przebudowy są tak wysokie, że władze oświatowe ich nie udźwigną. Tak więc miasto ma z powrotem przedszkole w budowie. Prowadzone są rozmowy z Bankiem Śląskim w kwestii dokończenia tej inwestycji w zamian za udostępnienie mu siedziby obecnego przedszkola przy ul. 1 Maja 39.

Komisja uchwał (trzech panów B: Balicki, Bałdowski i Barański), powołana na sesji 18 stycznia br., nie miała wiele do roboty. Oprócz ustalenia opłat cmentarnych Rada zmieniła tylko uchwałę w zakresie korzystania z bezpłatnych i ulgowych przejazdów komunikacji miejskiej, przyznając prawo bezpłatnych przejazdów dzieciom z upośledzeniem umysłowym i ich opiekunom. Natomiast zastąpiła dla Przemyśla, pracownicy samorządowi oraz radni miejscy mogą z nich korzystać tylko w granicach miasta. Wynika to z porozumienia międzygminnego. Wójtowie gmin, którzy partycypują w kosztach utrzymania komunikacji miejskiej na swoim terenie, nie widzą uzasadnienia dla darmowych podróży osób w jakiś sposób uprzywilejowanych przez miasto do najdalszych zakątków gminy Żurawica, Orły, Fredropol, Medyka, Przemyśl czy choćby do Krasiczyna.

(alb)

# Co niesie życie

(nie tylko związkowe)

— **Czy WPZZ jest dziś jeszcze potrzebne?**

— *Ależ Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych już nie istnieje. Jesteśmy delegaturą regionu bieszczadzko-sandomierskiego w Rzeszowie. Tworzy ją prezydium oraz 16-osobowa rada, reprezentująca związki branżowe występujące w naszym województwie. Jest to więc znaczne uproszczenie struktur organizacyjnych. Związki już dziś przygotowują się do nowego podziału administracyjnego kraju. Mówi się, że w nieodległej przyszłości będziemy mieć 12 lub nawet tylko 8 regionów — odpowiada STANISŁAW MACH, szefujący przemyskiej delegaturze, skupiającej 176 organizacji związkowych z liczbą ponad 31 tysięcy członków.*

— *Zmiany w strukturach związkowych podyktowane były przede wszystkim koniecznością szybkiego dotarcia z pomocą prawną do związkowców w zakładach pracy. W dobie masowego bezrobocia i przekształceń własnościowych jest to niezwykle istotne. Wprawdzie nie było to powszechne zjawisko, ale zdarzało się, że dyrektorzy łamali przepisy o grupowych zwolnieniach. Trzeba było temu przeciwdziałać i wyjaśniać ludziom co z tego faktu wynika. Zakładowi radcy prawni nie byli bowiem wiarygodni. Organizacje związkowe stanęły na straży obrony interesów pracowniczych.*

— *Drugim powodem, dla którego dokonano reorganizacji w strukturach związkowych, były oszczędności finansowe. Ekonomia rządzi się dziś twardymi prawami, a do Rzeszowa bliżej i taniej niż do Warszawy.*

— **„Ludzie widzą w nas prawdziwy związek zawodowy, rewindykacyjny. Chcemy być związkiem samodzielnym i nie wkładać się w układy partyjne” — powiedział Alfred Miodowicz na spotkaniu w hucie „Ferrum”. Jak jest tu na dole?**

— *Jesteśmy apolityczni, ale bardzo przychylni Ruchowi Ludzi Pracy, po to tylko, by zaistnieć w najbliższych wyborach parlamentarnych. Inaczej bowiem nie mielibyśmy szans. Z partiami jest nam dziś nie po drodze...*

— **Ale przecież z obozu lewicy zaistniałeś jako radny...**

— *Cóż z tego, że jestem w tej radzie, skoro mam świadomość zajmowania straconej pozycji, nie mam żadnej siły przebicia. W pojedynkę nie sposób stawić czoła 35 radnym o orientacji solidarnościowo-obywatelskiej. Żadna to satysfakcja bycia w takiej radzie, która notabene zdolna się już podzielić na frakcje. Partykularyzm przesłania cel nadrzędny jakim jest interes całego Przemyśla. A tymczasem następuje całkowity zanik aktywności społecznej.*

— *Obsługiwałem zebrania wyborcze do rad osiedlowych w części Zasania. Z wyjątkiem nowego osiedla jakim jest Rycerskie, na tych starych takich jak Kmiecie czy Wieniawskiego była bardzo słaba frekwencja. Przychodziło po kilka osób. Wszędzie zwolowano zebrania po dwa, trzy razy. Ci, którzy przyszli, skarżyli się na arogancję władzy. Nie można ludzi szantażować: „Najpierw wybory, potem rozpatrzymy waszą skargę”, jak to miało miejsce w odniesieniu do sprzeciwiających się rozbudowie byłej kotłowni mieszkańców osiedla Wieniawskiego...*

— **Co Cię denerwuje jako związkowca?**

— *Brak Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia. Gdyby działała ona zgodnie z założeniami, nie mielibyśmy w województwie tak ogromnego bezrobocia. Doprawdy nie przynosi nam chluby 18-tysięczna armia ludzi pozostających bez pracy!*

— *Niepokoje mnie także brak zainteresowania lekarza wojewódzkiego naszą inicjatywą, jaką było powołanie przed laty Społecznego Komitetu Wspierania Budowy i Wyposażenia Szpitala Wojewódzkiego w Przemyślu. Na koncie zebrało się trochę milionów ze sprzedaży okolicznościowych cegiełek, chcielibyśmy je sensownie wydać, by się nie dewaluowały, tymczasem nie obchodziły one ani poprzedniego, nie obchodzą też obecnego szefa służby zdrowia. Zdumiewające jest to lekceważenie społecznej inicjatywy...*

— **Jakie są zadania delegatury na najbliższą przyszłość?**

— *Przed wszystkim umacnianie branżowych związków zawodowych i osłona socjalna pracowników (jesteśmy za pozostawianiem części dywidend na potrzeby socjalne załóg), przeciwdziałanie rosnącemu bezrobociu, wreszcie walka o równorzędny dostęp do nauki i oświaty. Mówię to w kontekście istniejących już w kraju szkół społecznych. W Przemyślu kusząca jest propozycja powołania liceum ekologicznego i to nie w postaci oddziału przy już istniejącym liceum bądź technikum rolniczym, lecz jako samodzielnej placówki, finansowanej przez Ministerstwo Ochrony Środowiska. Prawdopodobnie byłaby to szkoła społeczna, a z powodu czesnego na pewno nie powszechnie dostępna, choć przecież bardzo pożądana w naszym zakątku, gdzie jeszcze nie wszystko stracone.*

Zanotowała A.B.

## Wyskrobane życie (3)

# NATURALNE PLANOWANIE POCZĘĆ

Opierając się na pierwszej zasadzie obowiązującej w medycynie: „nie szkodzić pacjentowi” — wydaje mi się, że zarówno lekarz pracujący w Poradni K., jak i pacjentka zgłaszająca się do tej poradni, powinni podejść do praw natury z zaufaniem.

Problemem dla wielu małżeństw jest nie tylko brak dzieci, lecz także chęć uchronienia się przed dużą liczbą dzieci w rodzinie. Najczęściej kobiety zgłaszają się z tym problemem do lekarza ginekologa. Osobiście widzę ten problem tak: sama natura daje parze ludzkiej możliwość wyboru — planując poczęcie, współżyje ona w dni płodne, bo tylko wtedy możliwe jest zajście w ciążę; nie przewidując poczęcia podejmuje kontakty płciowe w dniach niepłodnych. Takie postępowanie nazwiemy naturalną regulacją poczęć. Zasadą metod naturalnego planowania poczęć jest wprowadzenie samoobserwacji objawów i zmian zachodzących w organizmie, w trakcie określonych faz cyklu miesięczkowego. Na ich podstawie wyodrębniamy dni płodne i niepłodne. Metod naturalnego planowania poczęć jest kilka:

- kalendarzowa,
- objawowo-termiczna,
- owulacji Billingsa.

Metoda kalendarzowa może być stosowana jedynie wówczas, jeśli cykle miesięczne u kobiety są regularne. Decyduje roczna obserwacja — każde poronienie, połóg (okres przekwitania może zmienić cykl i znów decyduje roczna obserwacja). Wszelkie nieprzewidziane nieregularności mogą stworzyć sytuacje nieprzewidziane.

Metoda objawowo-termiczna wydaje mi się być metodą najbardziej pewną. Polega ona nie na stosowaniu doświadczeń z poprzednich cykli, ale na oznaczeniu dni płodnych i niepłodnych w każdym cyklu miesięczkowym. Oznaczenie owulacji polega na śledzeniu kilku objawów (śluz, ból, krwawienie owulacyjne, zmiana konsystencji szyjki macicy, wzrost temperatury). Poszczególne objawy, w przypadkach zdobytego doświadczenia przez kobietę, stają się podstawą do rozpoznania u nich owulacji, a pozostałe tylko ich potwierdzeniem (np. śluz szyjkowy). Oczywiście, nie można w tej wypowiedzi nauczyć metody. Celem moim jest wskazanie właściwej drogi i chęć przekonania o słuszności tej drogi.

Metoda owulacji Billingsa polega na śledzeniu śluzu pojawiającego się przed owulacją. Śluz właśnie (oprócz komórki jajowej i plemników) jest drugim czynnikiem

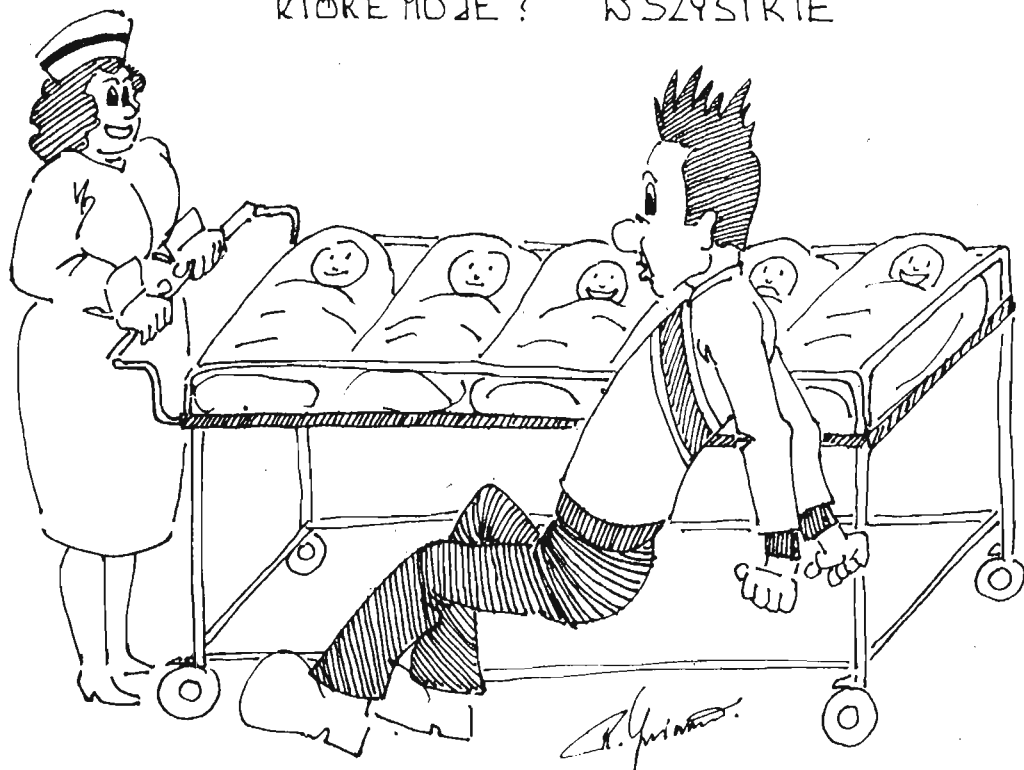
niezbędnym do zapłodnienia. Bez niego przeżywalność plemników jest znacznie krótsza, penetracje plemników względem komórki jajowej niemożliwe. Na podstawie obserwacji zmieniającej się wydzieliny pochwowej określa się tzw. śluz płodny i dni płodne, a więc czas, w którym może dojść do poczęcia. Obserwację wydzieliny z dróg rodnych prowadzi się w ciągu dnia przy zwykłych czynnościach higienicznych. Metoda owulacji Billingsa ma bardzo wiele zalet: jest prosta i nieszkodliwa, nie zaburza przebiegu aktu seksualnego, daje wysoką pewność realizacji podjętych zamierzeń odnośnie do prokreacji, daje bieżącą informację czy dany dzień cyklu jest płodny czy niepłodny, może być stosowana przy cyklach nieregularnych oraz szczególnych okresach życia kobiety (po porodzie, klimakterium), służy zarówno do osiągnięcia, jak i do unikania poczęcia, może być stosowana przez ludzi o różnym poziomie wykształcenia i inteligencji, w różnych warunkach społecznych i kulturowych, jej stosowanie i nauczanie nie jest kosztowne.

Uważam, że przedstawione metody są jedynie słuszne również z medycznego punktu widzenia. Są one dla wszystkich, a więc uniwersalne. Wszelkie trudności w interpretacji samokontrolowanych objawów powinny być konsultowane z lekarzem ginekologiem, u którego kobieta jest pod kontrolą.

Jedynym zastrzeżeniem w stosowaniu metod naturalnej regulacji poczęć jest zgoda i harmonia w małżeństwie. Ale również znane są mi przykłady, że antykoncepcja stosowana w małżeństwie doprowadziła ten związek niemal do rozkładu, a powrót do naturalnych metod odrodził w nim odpowiedzialność w dziedzinie działalności seksualnej, podziw dla żony jako osoby, a nie przedmiotu dostarczającego satysfakcji seksualnej, jako osoby, z którą należy się liczyć respektując przemiany zachodzące w jej organizmie. Kobieta z kolei zaczęła doceniać takiego męża, który potrafi zrezygnować z pożytku fizycznego wykazując tym samym męskie cechy swego charakteru: stanowczość, konsekwencję w przeprowadzeniu podjętych decyzji, siłę woli i charakteru. I tak powróciło współdziałanie, poczucie równości i partnerstwa, radość ze wspólnego podejmowania i realizowania decyzji dotyczących prokreacji.

MARIA MACIURZYŃSKA  
lekarz-ginekolog  
z Poradni K. w Przemyślu

KTÓRE MOŻE? WSZYSTKIE



Rys. RYSZARD GWINNER

## PORADY DOŚWIADCZONEGO ZIELARZA



### Ziołolecznictwo a leczenie środkami syntetycznymi (2)

Największą wadą wielu leków syntetycznych są ich działania uboczne. Słyszy się np., że dane lekarstwo leczy serce, lecz uszkadza wątrobę. Leki syntetyczne są niekiedy bardzo cenne, lecz należy je stosować z dużym umiarem i po dokładnym zbadaniu, czy nie ma tzw. przeciwwskazań.

Na szczęście nadszedł czas otrzeźwienia i ogromna wiara w moc chemii oraz produkowanych przez nią syntetyków zaczyna powoli słabnąć. Przeżywamy powolny odwrót od chemii i nawrót do ziołolecznictwa. Staje się on coraz wyraźniejszy we Francji, Niemczech, Związku Radzieckim i wielu innych krajach. Należy podkreślić, że np. Chiny nie odeszły daleko od ziołolecznictwa i pielęgnują je stale.

Leczenie ziołami było przez wieki sztuką praktyczną, nie opartą na badaniach naukowych. Lata doświadczeń udowodniły, że dane zioła leczą dane choroby, lecz nie znano chemicznego składu ziół i nie wiadano, jakie ich składniki biorą udział w leczeniu i wyleczeniu schorzenia. Niektóre zioła zawierają dziesiątki, a nawet setki różnych składników, mających dodatni wpływ na prawidłowe funkcjonowanie różnych organów. Jeszcze nie wszystkie zioła zostały pod tym względem do końca zbadane. Dzięki znajomości różnych składników różnych ziół potrafimy dziś komponować skuteczne mieszanki prowadzące do wyleczenia określonych schorzeń. Należy podkreślić z naciskiem, że odrodzone ziołolecznictwo znajduje się obecnie na znacznie wyższym poziomie niż tradycyjne.

Powolny nawrót do ziół nastąpił dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Ogromne zasługi dla rozwoju i praktycznego stosowania ziołolecznictwa położyli u nas głównie profesorowie: Jan Muszyński, Wacław Strażewicz, Władysław Mazurkiewicz i Antoni Ossowski. Wielkim propagatorem ziołolecznictwa był u nas aptekarz mgr Jan Biegański, autor wielu prac z zakresu uprawy ziół leczniczych i stosowania ich w praktyce. Prof. J. Muszyński nazwał go „cichym i niezmordowanym pionierem zielarstwa”.

Żyjemy w okresie, w którym jest stosunkowo mało lekarzy znających się dobrze na ziołach i praktykujących szeroko ziołolecznictwo. Nie jest to ich wina, gdyż nie uczono i nie nauczono ich tego w czasie studiów. Do wyjątków należy np. lekarz, który po zbadaniu pacjenta wypisuje dla niego odpowiednią receptę ziołową i podaje sposób jej stosowania.

Na szczęście mamy w kraju sporo farmaceutów i lekarzy medycyny o gruntownej wiedzy z zakresu fitoterapii. Najbardziej spośród nich jest znany doc. dr hab. Aleksander Ożarowski. Pod jego kierownictwem ukazały się dwa wydania „Ziołolecznictwa” (1976 r., 1980 r.). W zespole redakcyjnym I wydania było 16 naukowców, a II wydania aż 25! Dużym wzięciem cieszą się też „Rośliny lecznicze i ich zastosowanie”, książka napisana przez A. Ożarowskiego i W. Jaroniewskiego, rodzaj encyklopedii, z której mogą korzystać wszyscy zainteresowani leczeniem naturalnym. Niestety, książki z omawianego zakresu są trudne do nabycia.

Korzystamy z publikacji wielu autorów. Znane są prace np.: B. Kuźnickiej i M. Dziak, W. Grochowskiego, M. Polakowskiej, K. Mikołajczyk i A. Wierzbickiego, K. Bonenberg, W. Poprzęckiego i dwóch franciszkanów — ks. G.F. Sroki i ks. A.C. Klimuszki. Ukazały się publikacje omawiające leczenie schorzeń wieku dziecięcego. Mamy też tłumaczenia z języka rosyjskiego i czeskiego.

Wzmagający się ruch na polu wydawniczym świadczy o coraz większym zainteresowaniu ziołolecznictwem i coraz większym zaufaniu do ziół.

Wielkie zasługi w zakresie ziołolecznictwa ma nasz „Herbapol”. Organizuje zbiór ziół ze stanu dzikiego, uprawę ziół leczniczych i produkcję leków ziołowych. Instytucja ta wydała wiele receptariuszy i poradników, w tym dla lekarzy.

Żyjemy w czasie, gdy konkurują ze sobą leki ziołowe i syntetyczne. Świadczą o tym zarówno kolejki w sklepach „Herbapolu” jak i w aptekach. Duże „niestety”: brakuje często wielu ziół i specyfików ziołowych w „Herbapolu” a także cennych leków syntetycznych w aptekach, co gorsze znacznie droższych niż dawniej, „nie dopasowanych” np. do portfeli emerytów i rencistów.

Nasze województwo należy na szczęście do mało „zatrutych” i jednocześnie dość bogatych w wiele cennych ziół leczniczych (zbieram zioła od dziesiątków lat i znam dobrze okolice Przemyśla). Mamy zatem duże możliwości nabierania dla siebie i najbliższych potrzebnych ziół i stosowania ich w trosce o własne ich zdrowie.

Mówimy o „nawrocie do ziołolecznictwa”, lecz nie jest ono jeszcze na miarę naszego zdrowia. Jestem w posiadaniu książki pt. „Vademecum fitoterapii”. Ukazała się w roku 1955. W ustalaniu zespołu redakcyjnego tej książki wielu lekarzy odmówiło współpracy, gdyż obawiało się narażenia zbyt konserwatywnym kołom lekarskim. Przedwcześnie zmarły prof. Wacław Strażewicz nazwał przeciwników ziołolecznictwa „oświeconą ignorancją”, czyli wykształconymi lekarzami, którzy nie znają i nie umieją stosować w leczeniu cennych i skutecznych ziół.

JÓZEF HAWLICKI

# Moralność nie może być frazesem

z mjr. rez. lek. MARIANEM BURAKIEM — przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i byłych Więźniów Politycznych.

● Wasza organizacja nie nosi już nazwy: Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Czy ta zmiana to tylko zabieg formalny?

— Od 1 kwietnia ub. r., na podstawie uchwały uczestników naszego kongresu, jesteśmy Związkiem Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i byłych Więźniów Politycznych. Spora część naszych członków nie chciała się wyrzeknąć starej, używanej od 1 września 1949 r. nazwy — w województwie przemyskim np. głosowanie za nową wypadło jak 1 do 38. Jest to więc „zabieg” zarówno formalny, jak również bolesny. Ani stara nazwa nie skazała nas na piekło, ani nowa nie dała nam przepustek do nieba. Nazwy, podobnie jak nazwiska, nie trzeba się wstydzić...

● Co pan sądzi o nowej ustawie o kombatantach?

— Ten projekt nie jest arcydziełem legislacyjnym. Traktuje uczestników drugiej wojny światowej niezbyt sprawiedliwie, częściowo arbitralnie, w dużym stopniu niezyczliwie, często bez związku z tragicznym kontekstem minionej wojny. Geneza ustawy zawiera cechy niedemokratycznej metodologii (z liczby 2 senatorów i 4 posłów naszego województwa, tylko K. Grzęda legitymuje się częściowym zainteresowaniem opinią kombatantów na temat projektu ustawy). My w tej sprawie wypowiedzieliśmy się krytycznie w listach wysłanych do Rady Legislacyjnej przy Radzie Ministrów, przewodniczącego Komisji Praw Człowieka i Praworządności Senatu RP, marszałka Sejmu RP i marszałka Senatu RP. Jak dotąd, odpowiedział nam tylko marszałek Mikołaj Kozakiewicz, informując że skierował list do odpowiedniej komisji sejmowej.

● Iu członków liczy wasz związek w Przemysku i jaki jest ich rodowód?

— Zrzeszamy w województwie ogółem 8763 członków, w tym 2672 podopiecznych i 6091 rzeczywistych. Jeżeli chodzi o tych ostatnich, to 9 z nich jest uczestnikami wojny 1918-1921, 27 to weterani ruchu ludowego i robotniczego, 1840 to b. żołnierze WP z 1939 r., 1087 walczyło w szeregach LWP do V 1945 r., a 128 w Armii Radzieckiej, 118 jest żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, 1168 to uczestnicy ruchu oporu w latach okupacji (731 — AK, 371 — BCh, 20 — inne organizacje, 46 — tajne nauczanie), 556 — to b. więźniowie obozów koncentracyjnych, 1543 pozostałych członków rzeczywistych, to ci, dla których po V 1945 r., w tych pierwszych latach nowej państwowości polskiej, wojna się jeszcze nie skończyła (762 MO i ORMÓ, 70 — SOK, 550 — LWP, 87 — KBW, 28 — WOP, 44 — SB, 2 — Straż Więzienna).

● Cóż, skład — jeżeli tak można powiedzieć — urozmaicony... Czy istnieją w Przemysku inne związki kombatantckie?

— Naturalnie! Należą do nich: Związek Inwalidów Wojennych, Światowy Związek Żołnierzy AK, Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Klub Garnizonu Przemyskiego, Klub Obrońców Przemysła i inne. O tych organizacjach można powiedzieć i napisać bardzo dużo dobrego. Dla nas najbliższe jest to, że prawie wszyscy ich członkowie są równocześnie w szeregach związku, który mam zaszczyt reprezentować! Goryczą ich życia najpierw był głódowy „stary portfel” a następnie sterowana aura zgeneralizowanej niewdzięczności i wybiórczej pogardy. Młoda generacja polskich parlamentarzystów, ministrów, polityków, nauczycieli, policjantów, żołnierzy, duchownych, robotników, inteligencji — to dzieci kombatantów. Oni wiedzą najlepiej wszystko o dole i niedole swoich rodziców. Do nich, do sądów powszechnych i do Boga będą należały najprawdziwsze opinie o kombatantach.

● Wasza organizacja nie ma najlepszej prasy — zarzuca się wam wiele rzeczy, głównie to, że pierwsze skrzypce grają u was ci, którzy są odpowiedzialni za zbrodnie okresu stalinowskiego. Czy mógłby pan wypowiedzieć się na ten temat?

— W sądzie apelacyjnym w Kanadzie toczy się proces,

którego uczestnikiem jest „uczony” pochodzenia niemieckiego, usiłujący przekonać opinię światową, że obozy zagłady w Oświęcimiu są wymysłem Polaków a dla Hitlera domaga się rehabilitacji (wydał na ten temat książkę). Jest to skrajnie negatywny przykład stosunku piszącego do opisywanego przedmiotu. Organizacja czy związek są w określonym znaczeniu abstrakcjami, podobnie jak stan lekarski, Sejm, wojsko, duchowieństwo. Wymienione podmioty miały różną prasę — w zależności od tego kto pisał, o kim pisał, kiedy pisał, gdzie pisał, dla kogo pisał, jaki był emocjonalny stosunek piszącego do opisywanego itp. Ale ważne jest czy pisał o konkretnym człowieku i jego pełnej ontogenezie, czy chciał na kombatantkich sesjach dorobić się polityczno-społecznej glorii... Przykro mi, że w niedawnej przeszłości dobrej prasy nie miał ks. biskup I. Tokarczuk, kardynał Wyszyński, papież Jan Paweł II, prezydent Lech Wałęsa, okresami bardzo złą prasę mają rząd, Sejm, Senat itp. Ale prasa, mimo swej ogromnej siły, nie zdołała pozbawić immanentnej wartości wymienionych osób i instytucji. Prasa wyszła z walki jako strona pokonana... Miniona kampania prezydencka dostarczyła m.in. dowodów na to czym jest prasa, kim są dziennikarze i ile się zmieniło w insynuacji. A tak poważnie — to stylistyka (retoryczna, polemiczna, historyczna) przepojona jest sofizmatami, brakiem estetyki, etyki i kultury. Odnośnie do pozostałych elementów proponuję skierować zapytania do Archiwum Zakładów Penitencjarnych, Ministerstwa Sprawiedliwości lub sądów. Natomiast za bezpodstawne znieważanie naszej organizacji zdecydowanie jesteśmy żądać sądowych dowodów, zgodnie z art. 237 kk.

● Jaka — według pana — powinna być rola środków masowego przekazu, w tym i „Życia Przemyskiego”, w popularyzacji waszej działalności?

— Za brak nie tylko najlepszej prasy, ale za brak jakiegokolwiek prasy mam żal nie do „Życia Przemyskiego”, lecz do tych, którzy o naszym związku prawie nie napisali w minionym roku. Społeczno-polityczna homeostaza nie toleruje takich długich przerw. Pod tym względem znacznie lepiej od innych przysłużyły nam się „Nowiny” — za co im bardzo dziękuję... Będę bardzo wdzięczny dziennikarzom za lepszy stosunek do tych, którym wojna tak wiele zabrała. W „Redemptor hominis” papież Jan Paweł II napisał: „wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka”. Może i „Życie” poprowadzi nas do człowieka, bo przykro jest być tylko kombatantem, a człowiekiem dopiero za zezwoleniem prasy i zgodą niezyczliwych bliźnich. Hołduję zasadzie, że każdy człowiek ma prawo do tego, by wszędzie uznawano jego przyrodzoną godność i osobowość moralno-prawną, ma też prawo do jednakowej ochrony przed jakąkolwiek dyskryminacją i jakimkolwiek podżeganiem do takiej dyskryminacji. W przypadku podejrzenia o popełnienie czynu karygodnego każdy ma prawo, aby uznawano go za niewinnego dopóty, dopóki wina nie zostanie mu udowodniona zgodnie z prawem podczas publicznego procesu, w którym będzie miał wszystkie gwarancje konieczne do swojej obrony. Będę wdzięczny prasie, a szczególnie „Życiu Przemyskiemu”, za nieustanne upowszechnianie zasady, że każdy człowiek, a więc i kombatant, ma prawo do ochrony prawnej przeciwko atakom na jego honor, dobre imię, arbitralne ingerowanie w jego życie prywatne, rodzinne lub korespondencje. Żyjemy w państwie prawa i cenimy to sobie wysoko. Czynnikiem najmocniej amplifikującym prawo była i jest moralność, która bez praktykowanej zasady miłości bliźniego jest jedynie pustym frazesem.

Rozmawiał L. CZAJKA

\*) I IX 1949 r., na kongresie zjednoczeniowym, połączyli się: Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację, Polski Związek byłych Więźniów Politycznych, Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905 r., Związek Dąbrowszczaków, Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Weteranów Powstań Wielkopolskich, Związek Partyzantów Żydów, Związek Obrońców Westerplatte, Związek Cytadeliowców, Związek Czerwonych Koszyczków oraz Stowarzyszenie byłych Więźniów Twierdzy Zakroczymskiej — i tak powstał ZBoWiD.

# Telewizja niemiecka na przemyskich „ciuchach”

W niedzielę, 27 stycznia, w pierwszym programie rządowej telewizji niemieckiej ARD, w cieszącej się dużą popularnością audycji „Weltspiegel”, zaprezentowano 8-minutowy reportaż z Przemysła — będący plonem kilkunodniowej wizyty w mieście ekipy z warszawskiego studia ARD.

Autora reportażu DIERKA LUDWIGA SCHAABA interesował przede wszystkim wizerunek miasta przygranicznego w kontekście coraz większej „fascynacji” nim Ukraińców, Rosjan i Rumunów. Nic zatem dziwnego, że największą uwagę poświęcono obywatelom przejściom granicznym (kolejowemu i drogowemu) oraz bazarowi przy ul. Sportowej. Turystów zagranicznych pytano o rzeczywisty cel odwiedzin w Przemysku i większość z rozmówców nie ukrywała, że jest nim konieczność życiowa — chęć dorobienia do coraz mniejszych dochodów we własnych, rujnowanych kryzysem ekonomicznym, krajach. Wielu spośród obywateli ZSRR zdradzało zainteresowanie podjęciem, chociażby dorywczej, pracy w Polsce, a niektórzy nawet — osiedleniem się w naszym kraju na stałe. Co ciekawe, przemyscy prywatni przedsiębiorcy potwierdzili, iż są zainteresowani amatorami takich „saksów”, którym — poza zapewnieniem mieszkania na czas pracy — są gotowi płacić dziennie nawet równowartość... miesięcznych ich zarobków w ZSRR (mówiono o 120-150 rublach).

— To nie pierwszy bazar, który w ostatnich miesiącach odwiedziliśmy — mówi producent reportażu MACIEJ LEPIESZKIEWICZ. — Ten przemyski jest zupełnie przyzwolony w porównaniu np. ze Słubicami czy warszawskim Placem Defilad albo Marszałkowską, którą

trudno przejść. Chciałoby się, żeby polskie bazyry wyglądały tak jak na Zachodzie, ale na to jest jeszcze za wcześnie. Wszyscy wiemy, że Rosjanie muszą „ruszyć”, a Polska będzie dla wielu z nich krajem tranzytowym i stać się może tym, czym dla Polaków do niedawna były kraje zachodnie. Ogromne przebiecie na sprzedawanym towarze, realność podjęcia pracy bardziej opłacalnej, niż dla naszych rodaków na Zachodzie są ogromnie kuszące. Polaka jest w tej chwili dla Zachodu swego rodzaju laboratorium politycznym, w którym zachodzą — w najbardziej czytelny sposób — zmiany polityczne i gospodarcze, przy czym te ostatnie są w dużym stopniu przyspieszane przez zmasowany napływ obywateli państw, w których gospodarka rynkowa jest jeszcze odległą perspektywą...

Z innych refleksji nasuwających się wysłannikom ARD warto odnotować spostrzeżenie, że miasto jako takie nie potrafi zarobić, tak jak powinno, na inwazji cudzoziemców, w przeciwieństwie do prywatnych przedsiębiorców, którzy są elastyczni i błyskawicznie potrafią dostosować swoją ofertę do gustów przyjezdnych.

Wizytę ARD prowadząca targowisko przy ul. Sportowej spółka „Bazar” wykorzystywała jako jeszcze jedną próbę (wcześniej rozmawiano z Amerykanami) nawiązania kontaktu z zagranicznymi inwestorami, którzy byliby gotowi sfinansować budowę krytej hali targowej z prawdziwego zdarzenia. Szanse ku temu są, ale na razie przemysłanie muszą pogodzić się z mało estetyczną — wymuszoną koniecznością przetrwania zimy — zabudową bazaru. Aby do wiosny...

(b)

# Przechowalnia czy dom?

Kiedy Władek zwany też Hrabia, wpadł w szal, pięćdziesiątka wraz z dyrektorem Domu wiali aż się kurzyło. Szczęście, że okno było otwarte bo drzwiami prawdopodobnie by nie zdążyli. Dyrektor — chłop na schwał — owszem, mógł Władzia uspokoić nokautując go na przykład, ale przecież nie taka jego rola. Kiedy zatem Władkowi minęło, sam przyszedł z przeprosinami.

ANTONI SZCZEPANKIEWICZ, „począty we Lwowie a urodzony w Jarosławiu” — jak zwykle zwykł o sobie mówić, prawie dziesięć lat sędziuje Państwowemu Domowi Pomocy Społecznej dla Umysłowo i Psychiczenie Chorych w Pełkiniach koło Jarosławia. Najpierw był to normalny dom starców, podlegający resortowi służby zdrowia. Podział administracyjny kraju, a co za tym idzie — utworzenie nowych województw w latach siedemdziesiątych spowodowały, że wszystkie domy pomocy społecznej z byłego województwa rzeszowskiego znalazły się w Przemysku, a konkret-

nie w Pełkiniach, Moszczanach, Rudzie Różanieckiej, Wysocku, Jarosławiu i Przemysku. Wtedy to dom w Pełkiniach otrzymał obecny status, a żeby było śmiaśniej, w ubiegłym roku placówki tego typu przeszedł pod kuratelę Ministerstwa Zdrowia pod opiekunów skrzydła Ministerstwa Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych. Dlaczego? Dyrektorzy pds-ów nie wiedzą. Zrezygnował nikt ich o zdanie nie pytał. A Szczepankiewicz uważa, że jego podopieczni wymagają nie tyle społecznej, ile medycznej pomocy, toteż usiłuje nie dziwić się tej rozsądzie, ale diabli go trochę biorą.

Przy domu istniało rolne gospodarstwo pomocnicze. Niewielkie. 32 hektary ziemi, w tym 14 ornej, a dyrektor PDPS był jednocześnie kierownikiem tego gospodarstwa, za co otrzymywał niewielki ryczałt.

— Po objęciu tego wszystkiego — mówi dyr. Szczepankiewicz — postawiłem na uzupełnienie sprzętu. Uprawialiśmy trochę warzyw, była niewielka produkcja ogrodnicza,

# O wyższości ubóstwa nad nędzą



Do wymarzonego i wyidealizowanego Zachodu jeszcze nam daleko, ale już cokolwiek bliżej. Zaledwie wczoraj Polacy prykali tłumnie za granicę w poszukiwaniu wolności i dobrobytu, a dziś za tym samym towarem ciągną do nas inni. Czy był przed paru laty optymista, który to przewidział? Bardzo wątpliwe.

Żyjemy już w kraju w pełni suwerenym i coraz lepiej, czyli normalniej, zarządzanym, ale na ogół nadal żyje nam się ciężko. Przeciętny Polak, w stosunku do przeciętnego obywatela Zachodu, jest człowiekiem ubogim, ale nie nędzarzem. Generalnie mamy jednak znacznie lepsze samopoczucie i wzmocniony element narodowej dumy kołatac się w naszych sercach, w czym walnie pomagają nam przybysze ze Wschodu i Południa.

Jest bowiem tak — na własne kłopoty najlepszym lekarstwem są kłopoty cudze. Ta zasada sprawdza się

z matematyczną niemal dokładnością. Kiedy więc do naszego kraju zaczęły przybywać całe tabuny Rumunów i obywateli Związku Radzieckiego, Polacy uświadomili sobie naocznie, że nasi goście mają znacznie gorzej od nas, a system finansowych przeliczników sprawia, że mogą się oni u nas szybko dorobić. Polska w roli El Dorado — nie, tego naprawdę nikt przed kilku laty nie mógł przewidzieć.

Dla wielu przybyszów Przemysł jest pierwszym zetknięciem z polskim dobrobytem (czy może „dobrobytem”). Owych przybyszów nie sposób nie rozpoznać. Charakterystyczny ubiór, mnogość tobołków i pakunków, rozbiegane spojrzenia. Właśnie ubiór bywa nieraz pierwszym elementem do stwierdzenia naszej, polskiej wyższości.

— *Te, popatrz co oni na siebie poubierali. Jak za Stalina* — rechocze podprzemyski, powiatowy elegant.

Inną okazją bywa debiutanckie ze-

tknięcie się z dobrze zaopatrzoną sklepem. Oto paru Rumunów rozgląda się niepewnie po sklepie, dostają oczopląsu na widok zachodnich kolorowych opakowań. Już te łakome spojrzenia podchwycili tubylcy. I już im różnie na duszy.

— *Niech se popatrz, bidaki, u siebie mają kartki i puste półki, niech się nacieszą widokiem* — stwierdza ktoś z dumą, po czym kupuje banana i od razu, demonstracyjnie ściąga żółtą skórkę. — *Phi, u nas banan to drobniak, zawsze były tanie i pod dostatkiem, niech więc patrz bidaki, jak się żyje w dobrobycie i niech szanują bogatych.*

Albo scenka z ulicy Jagiellońskiej, tuż obok placu Na Bramie. W miejscu najmniej do tego celu fortunnym, kilku objuczonych pakunkami Rumunów próbuje przejść na drugą stronę ulicy. Pojazdy gwałtownie hamują, kierowcy klną — zamieszanie trwa dłuższą chwilę. Opodal, w jednej z pobliskich bram, stoi paru mocno skacowanych dzentelmenów o przedwcześnie zniszczonych twarzach. Komentują na bieżąco to wydarzenie.

— *No gdzie się, tumany, pchacie pod samochody, obok jest przejście ze światłami.*

— *Ta gdzie tam oni wiedzą co to światła na drodze. To ciemnota.*

— *To dobrze, przynajmniej żarówek nie podpieprzą, ha, ha...*

Dowartościowani przemyscy Europejczycy z placu Na Bramie przez dłuższą chwilę ciągną rumuński temat, by wreszcie powrócić do głównego wątku ich spotkania, czyli do teoretycznych rozważań, skąd by tu wytrzasnąć forszę na piwo lub jabłko.

Nie ma potrzeby, by mnożyć podobne przykłady. Czyż to nie fakt oczywisty, że patrząc się na zagraniczną nędzę wydostającą się z pociągów — czujemy się jakby ciut, ciut bardziej zachodnioeuropejczy? Niezależnie od okazywanego współczucia lub niechęci, czy nie

czujemy się jak pasażerowie, którzy pierwszy raz w życiu przesiedli się z zatłoczonej drugiej klasy do wygodnej jedyńki? Pęczniej w nas narodowa duma, przybywa megalomanów.

Pojawiły się ostatnio głosy, by zamknąć granicę przed uciążliwymi przybyszami. Amerykanie, Niemcy, Francuzi — proszę bardzo, zapraszamy, przyjeżdżajcie, inwestujcie, wydawajcie u nas swoje pieniądze, ale co będzie jak ruszy na Polskę nawałnica uciekinierów ze Wschodu? Już teraz żebrzący, handlujący, koczujący, czasami kradnący obcokrajowcy stanowią niemały problem. Może by więc zamknąć szlaban przed Rumunami; z Sojuza wpuszczać tylko naszych, krzywdzonych latami rodaków; czarnych i żółtych odesłać do buszu lub na pustynię? Świetny pomysł, no nie?

Podobne opinie i propozycje ujawniają się coraz częściej. Jest to — powiedzmy wyraźnie — sposób myślenia typowy dla mentalności nowobogackiego chama (jest ich, niestety, coraz więcej), który przez wiele lat klepał biedę, a dorobiwszy się nagle majątku, pogardza biednymi i okazuje im na każdym kroku swoją wyższość.

Dlatego, proponuję, spójrzmy na ten problem retrospektywnie. Widząc żebrających Rumunów czy handlujących Ruskich, spójrzmy na siebie. To właśnie Polacy byli niedawno uciążliwym elementem wielu zachodnioeuropejskich miast. Biedni, zakompleksieni, pracujący na czarno, handlujący, kombinujący na różne sposoby jak by tu urwać dla siebie trochę dobrobytu. Otrzymywaliśmy pomoc i współczucie, ale także i utrwalala się pogardliwa nazwa — „polaczki”.

Zdążamy do wymarzonej, wspólnej Europy. Może by więc wyrzucić po drodze zbędny balast, taki jak na przykład narodowa megalomania i xenofobia. Bez tego naprawdę będzie nam lżej.

ZDZISŁAW SZELIGA

było zboże, buraki i ziemniaki oraz 17-20 ton żywności rocznie, nie licząc hodowanych na węgł owiec. Zawsze mówiłem, że tylko dobra, szybka i tania produkcja może nas uratować. Mam na to dowody ekonomiczne w postaci własnej, prywatnej działalności gospodarczej, prowadzonej kosztem zdrowia i wolnego czasu. A robię to, by zawsze mieć własne ziarno, które uważam za największy swój sukces — zarówno przeżyciem w PRL, jak i teraz w RP. Ale to na marginesie. Mielibyśmy więc na miejscu bieżące zaopatrzenie chorych w owoce i warzywa a ponadto część zysków ze sprzedaży produktów rolnych można było przeznaczyć na poprawę wyżywienia.

Żeby sprostać wymagającym, bądź co bądź, fachowej wiedzy obowiązkom, dyrektor (z wykształcenia socjolog) zdobył kwalifikacje rolnika a następnie drobiarza. A w ogóle to w okresie swej pracy w Pełkiniach był już chlewnikiem, traktorzystą, zaopatrzeniowcem, mechanikiem a nawet... grabarzem — kiedy to raz ekipa cmentarników potężnie się upiła i „zapomniała” o pogrzebie zmarłego pensjonariusza.

Po reorganizacji gospodarstwo usamodzielniono i obecnie jest ono jednostką Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej. Oczywiście, Szczepankiewicz nie jest kierownikiem — zatrudniono nowego — już nie na ryczałcie, lecz na etacie. Prawo Parkinsona zadziałało. Widocznie tak ktoś pojmuje oszczędności.

Dyrektor nie chce być poświadczony o pazerności, nie zależy mu na tym stołku kierownika. Po pracy — również fizycznej — w gospodarstwie został mu jakby na pamiętkę wypadnięty dysk. Złoci go natomiast pozo-

rowanie reformy. I nie kryje się ze swoim zdaniem tak samo, jak nie trzyma kurczowo dyrektorskiego stołka.

— *Można mnie zdjąć z dyrektora* — twierdzi — ale nie ze Szczepankiewicza.

\*\*\*

Wjeżdżając do Pełkni, widzimy po lewej stronie pięknie usytuowany na wzgórzu pałacyk, otoczony drzewami również zabytkowego parku. Wzniesiony na przełomie XIX i XX wieku budynek posiada wiele urządzeń pamiętających ówczesne lata międzywojenne, kiedy to właścicielem majątku była rodzina Czarotoryskich. Jest więc ciągle sprawne centralne ogrzewanie z oryginalnymi piecami w kotłowni (!), w pralni stoi czynny, choć dziś nie używany magiel sprzed wojny (elektryczny). Niestety, są też pozostałości bardziej uciążliwe: drewniane stropy mianowicie, będące stałym zagrożeniem pożarowym.

Mieszkańcy i załoga — 135 pacjentów i 60 zatrudnionych w systemie dwu- i trzyzmianowym pracowników, od 1985 roku żyją i pracują w bez przerwy remontowanym obiekcie. Remont dachu, przebudowa kuchni, wymiana instalacji elektrycznej, budowa komina kotłowni — te wszystkie niezmiernie uciążliwe roboty wykonywano i wykonuje się przy chorych psychicznie i somatycznie ludziach, ludziach nie żyjących przecież w zamknięciu. Owszem, znajdują się oni pod stałym nadzorem, ale nie siedzą za kratami (tych w pałacu nie ma), mają możliwość wychodzenia na zewnątrz, niektórzy pomagają w różnych zajęciach. Mimo wszystko jednak są to ludzie chorzy i nie sposób przewidzieć

ich reakcji.

— *Trzeba było* — ciągnie dyr. Szczepankiewicz — pilnie remontować, bo mogło dojść do tragedii. Dlatego jeszcze w 1981 roku wystąpiłem z planem do władz wojewódzkich o dokonanie wszechstronnej ekspertyzy obiektu i podjęcie odpowiednich działań. I co z tego... Niby wszyscy przyznawali mi rację, ale nie poza tym. Po trzech latach szarpaniny zdecydowałem się na rozpoczęcie remontu, który wleczę się do dnia dzisiejszego.

Nie mogłem przechodzić obojętnie obok faktu, że w lepszych warunkach produkujemy biało zwierzęca, niż przechowujemy ludzi chorych! Tak — przechowujemy — i to ludzi często niebezpiecznych dla siebie i innych.

Ciągłe zagrożenie wynikające ze stanu podopiecznych a także nieodpowiednia baza i braki leków — powodują stresy personelu. Mimo to pracownicy czują się związani z zakładem.

ANIELA DUDZIAK, krawcowa, pracuje tu już 30 lat — jej ojciec był zatrudniony u poprzedniego właściciela. STEFANIA STRUS, pracownik socjalny, szczyci się podobnym stażem pracy w Domu a LUCYNA BRZYSKA, przełożona pielęgniarek, jest tutaj od przeszło 20 lat. A praca ciężka i niezbyt wysoko płatna. Niektórym, pobierającym emerytury pensjonariuszom, po potrąceniu odpłatności zostaje więcej niż części pracowników PDPS. Pensjonariusze objęci są oczywiście opieką medyczną. Lekarzy: S. JAKUBCA i E. PIEŁĘ — zaangażowano na podstawie umów ryczałtowych. Praktycznie za darmo, ponieważ ryczałty nie pokrywają nawet kosztów dojazdu.

\*\*\*

Chodzimy z dyrektorem Szczepankiewiczem po czystych i estetycznie urządzonej pokojach. Na piętrze, ze szmatą na kiju, próbuje froterować lśniącą podłogę młody chłopiec. Ograniczona możliwość poruszania, otwarte usta. Uśmiecha się i coś tam po swojemu mamrocze... Pochodzi z okolic Tryczycy, gdzie mieszał z chorą matką w budzie z płyt pilśniowych.

Wędrujący za nami krok w krok Janek cierpi na tzw. zespół urojeniowy. Ciągłe podejrzewa, że wszyscy go prześladują, czują się na jego życie — innymi słowy — żyje w ciągłym strachu.

Andrzej z kolei natrętnie domaga się przydzielenia mu jakiejś roboty. Gdy jednak coś mu się poleci, wówczas po prostu ucieka. Wciąż niepokojony, tkwi w stałym konflikcie z otoczeniem i chyba też ze sobą samym. Jego ojciec oddając go do domu zataił, że Andrzej pobiera rentę. Uznał, że państwo powinno utrzymywać syna a pieniądze zabierał dla siebie. W Pełkiniach zresztą często mają do czynienia z „troskliwymi” opiekunami i krewnymi pensjonariuszy. Interesują się oni składanymi do depozytu pieniędzmi chorych, tymi, które zostają po potrąceniu należności... Nie wszyscy, bo są rodziny interesujące się stanem zdrowia swoich krewnych, na co dzień niemal współpracujące z personelem Domu. Ale jest ich bardzo mało. Natomiast ci pazerni pisywali na Szczepankiewicza donosy, bo nie pozwalali na wypłatę depozytów z góry wiedząc, że te pieniądze będą przeznaczone na wszystko inne, oprócz potrzeb chorych...

Mają jest na ogół spokojna i lubi pracować w kuchni, a szczególnie frapuje ją zmy-

# ostart

AGENCJA REKLAMOWA

To reklama z prawdziwego zdarzenia, to niekonwencjonalne pomysły, zachodnie technologie, pełna gama kolorów.

Importowane materiały samoprzylepne.

## Oferujemy

- reklamę na autobusach (MKS, PKS)
- znaki firmowe
- wystroje wnętrz
- tablice • szyldy • herby • grafika reklam.

Wydajemy na życzenie klienta: foldery reklamowe, kalendarze, plakaty, metki, etykiety itp.

Zadbamy o wszystko — od projektu do montażu z realizacją w całym województwie i nie tylko.

Wystarczy telefon 218-26, 37-600 LUBACZÓW, Mickiewicza 3, skrytka pocztowa 26.

K-025

wanie naczyń. Józo (Drugi), oo to całe życie spędził w zakładzie, też jest pracowity i stara się nikomu nie wadzić. Kiedy jednak zdarzy mu się upić, wówczas potęgają mu się gwałtownie potrzeby seksualne. Jest ojcem dziecka, które ma z jedną z pensjonariuszek...

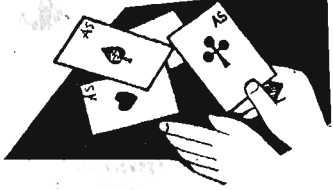
W Domu nie ma tzw. łapiduchów. Kiedy więc chory wpadnie w szal i trzeba go wadzić w kaftan bezpieczeństwa, pomaga każdy kto jest pod ręką: pielęgniarki, dyrektor, księgowy, palacz. A że można przy okazji zostać podrapanym lub pogrzyzionym... W końcu nie to jest najważniejsze w sytuacji, gdy zanoszą się na katastrofę finansową. Bo i jak planować, skoro przez większą część roku pieniędzy widać brakowało a minister Kuroń w ogóle nie odpowiedział na wysłane doń rozpaczliwe pismo o dofinansowanie Domu. Nie tylko zresztą o dotacje chodziło. Dyrektor wie gdzie te pieniądze znaleźć. Najpierw jednak trzeba zmienić nieżywcio przepis.

Dzienna stawka żywieniowa w PDPS wynosi 10 tysięcy złotych dziennie. — Jest to — stwierdza dietetyk JÓZEF WINIARSKI — norma fizjologiczna, to znaczy tyle, żeby człowiek mógł żyć bez szkodliwych na zdrowiu z powodu niedożywienia.

Acha, pensjonariusze otrzymują także 3 tysiące kieszonkowego — miesięcznie — co np. palącym wystarczy na dwa papierosy dziennie. Reagują znajdują z reguły w kieszonkach pracowników, a najczęściej — kierownictwa.

ZYGMUNT MARCIAK

## WYROCZNIE PASJANSOWE



Aby poznać nasze szanse w kwestiach dotyczących np. pracy, interesów, uczuć — możemy zastosować jeszcze inną wyrocznię pasjansową.

Z potasowanej i przelożonej lewą ręką talii wyciągamy siedem kart. Są to — cztery asy, karta symbolizująca pytającego, dziewiątka pik (symbol rozczarowania) i karta symbolizująca konkretne życzenie — dziesiątka karo, jeśli rzecz dotyczy pieniędzy, dowolna dama lub król, jeśli rzecz dotyczy względów innej osoby, dziesiątka trefl dla wszystkich kwestii związanych z interesami lub z pracą. Cały ten zestaw bardzo dokładnie tasujemy i — nie przekładając — ustawiamy w zakrytym rzędzie. Resztę potasowanych, a nie przelożonych kart, wykładamy na odkryty stos, cały czas licząc od jednego do siedmiu i na powrót. Gdy wypadnie dziesiątka kier, kładziemy ją na tej spośród uprzednio wydzielonych kart, która odpowiada temu samemu numerowi (licząc od lewej do prawej). Życzenie spełni się, jeśli po trzech próbach umiejscowienia dziesiątki kier (za każdym razem tasujemy wszystkie dwadzieścia pięć kart) ani razu nie pokryje ona dziesiątki pik. Jeśli stanie się to już za pierwszym razem, nie należy ponawiać prób, wyrocznia dała bowiem bardzo zdecydowaną i nieodwołalną odpowiedź negatywną.

A teraz jeszcze nieco o miłych zabawkach z kartami naszych rodziców i dziadków. Rzecz będzie o tzw. „japońskiej wróżbie z kart”. Nie wiadomo o niej nic pewnego — ani czy naprawdę przywędrowała z Japonii, ani ile też lat ma naprawdę, dość że znana była już pod koniec ubiegłego stulecia i uprzyjemniała towarzyskie wieczorki naszym pradziadkom. Popularna była również i przed wojną.

A więc do dzieła — z talii kart służącej do wróżenia, dwudziestu czterech lub trzydziestu dwóch, wybieramy tylko 5 kart dowolnego koloru. Będą to wyłącznie — as, król, dama, walet i dziesiątka. Pozostałe karty nie będą używane. Pięć wybranych kart symbolizuje pięć pytań:

1. As — co było?
2. Król — co jest teraz?
3. Dama — co będzie?
4. Walet — czy będziemy szczęśliwi?
5. Dziesiątka — jak długo będziemy żyli?

Odpowiedzi — a wszystkie odnoszą się do osoby, której wróżymy — mają charakter nie tylko przepowiedni, lecz także przestrogi lub rady. Wszystkie odpowiedzi, a jest ich razem 25, uzyskujemy dzięki tylko tym pięciu wymienionym kartom. As, podobnie jak i inne karty, zadaje tylko jedno pytanie, lecz symbolizuje pięć odpowiedzi.

Na pytanie: CO BYŁO? — karty odpowiadają:

1. As — zawód miłosny, miłość bez wzajemności.
2. Król — nieporozumienie w rodzinie, niezgoda z żoną (mężem).
3. Dama — intrygi, podstępne działania, kłótnia, które trwają.
4. Walet — marzenia, które nie spełniły się, nie zrealizowane pragnienie.
5. Dziesiątka — niechętne, nieprzyjemne osoby w najbliższym otoczeniu, nienawiść z czyjejś strony.

TERESA

## KINA

### JAROSŁAW

Kino „Westerplatte”  
30—31 I i 1—3 II — „Czarownica” (USA, 18).  
30—31 I i 1—3 II — „W krzywym zwierciadle” (USA, 12, seans I).  
4—5 II — „Kickboxer” (USA, 15).

Kino „Oka”  
30—31 I — „Krótkie śpięcie” cz.2 (USA, 12).  
5 II — „Moja macocha jest kosmitką” (USA, 12).

### LUBACZÓW

Kino „Melodia”  
30 I i 3 II — „Kochanie, zmniejszyłem dzieciaki” (USA, 12, seans I).  
30 I i 3 II — „Śmiertelnie mroźna zima” (USA, 15).

### PRZEMYŚL

Kino „Bałtyk”  
30 I — 3 II — „Lody na patyku” (RFN, 12, seans I).

30 I — 3 II — „Czary na Karai-bach” (USA, 18).

Kino „Kosmos”  
30—31 I — „Pogromcy diabłów” (USA, 12, seans przedpremierowy).  
1—3 II — „Nienormalny” (pol., 12, seans przedpremierowy).

### PRZEWORSK

Kino „Warszawa”  
31 I — 1 II i 3 II — „Piekielny obóz” (USA, 18).

## APTEKI

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 4 II); ul. Kraśzewskiego.  
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

## TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL:  
\* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. 19-21.  
\* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy wtorek od godz. 17 do 19.



## Pogodynka

Idealnie sprawdziła się nasza prognoza styczniowa. Wbrew temu co głosiła telewizyjna Chmurka, nie

zaznaliśmy srożej zimy, było natomiast sucho, ciepło i słonecznie. Luty również nie zapowiada się luty. Wedle naszych przewidywań będzie to miesiąc stosunkowo ciepły, ale mroczny, choć bez opadów, co niekorzystnie może się odbić na gospodarce wodnej.

„LUTEK BYWA RÓŻNIE ZMIENNY: PÓLZIMOWY, PÓLWIOSENNY”. „GDY NA GROMNICĘ (Matka Boska Gromniczna 2 II) ROZTAJE, RZADKIE BĘDĄ URODZAJE”. „SKOWRONEK, O ILE PRZED GROMNICĄ ŚPIEWA, O TYLE POTEM MILCZY”.



— Dlaczego ty biedaku się cieszysz?

— A z tego, że dostałem większą emeryturę niż majster!

Rys. E. KMIECIK

## TANIE SMACZNE POŻYWNE



### RYBA PO GRECKU

60 dag filetów lub 1 kg łaszcza ew. każdej morskiej ryby, włoszczyzna, 2 średnie cebule, mały koncentrat pomidorowy, szklanka oleju, sól, pieprz do smaku, trochę soku z cytryny, kostka rosółowa.

Jarzyny oczyścić, umyć, marchew, pietruszkę, seler utrzeć na jarzynowej tarce. Pora i cebulę posiekać. Włożyć jarzyny do rondelka, lekko posolić, zalać olejem i dusić aż zmiękną. Wymieszać koncentrat z wodą (ok. pół szklanki) i dodać do jarzyn. Dusić jeszcze 15 minut. Dopa-

wić do smaku, dodać odrobinę cukru. Filety umyć, jeśli ryba w całości — ściągnąć skórę i odkrajać ości. Zagotować w garnku wodę, dodać kostkę rosółową i włożyć rybę na ok. 20 minut. Odcedzić. Układać kawałki ryby na półmisku (nie szkodzi, jeśli się rozleci) i przykrywać warstwą gorących jarzyn. Wystudzić. Zupnie zimną skropić sokiem z cytryny. Najsmaczniejsza jest na drugi dzień.

### SUCHARKI ANGIELSKIE

20 dag mąki, 10 dag margaryny, 10-15 dag cukru, 2 jaja, 1/3 łyżeczki amoniaku, wanilia. Mąkę przesiać, dodać margarynę i cukier utłuczony z wanilią oraz rozpuszczony w łyżce wody amoniak i jaja. Zrobić ciasto nożem, a następnie zagnieść. Gdyby okazało się zbyt suche, dodać 2 łyżki śmietany. Gładkie, lśniące ciasto rozwałkować i wyciskać foremką drobne ciasteczka. Układać na blasze wysmarowanej margaryną. Piec na jasnożółty kolor. Upieczone można przechowywać w szczelnie zamkniętym słoju lub pudełeczku.

KRYSTYNA

## Cebula przyp

SAMOCHOZY ZNOWU  
POSZŁY W GÓRĘ  
- O.K...



awia życie

## HOROSKOP

### WODNIK (21 I — 20 II)

Zanosi się na nerwówkę. Skoro wszyscy odżegnają się od tego tematu, może Ty spróbujesz postawić sprawę z głowy na nogi. Jakis — choćby drobny — sukces by Ci się przydał.

### RYBY (21 II — 20 III)

Musicie się pogodzić z losem. To co niesie jest nieuchronne. Nie załamujcie się, koniecznie musicie wytrwać. Trzeba będzie przestać się na nowy tryb życia.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Tydzień zapowiada się nudnawo. Może zatem pomyślisz o zmianie w miejscu pracy? To już ostatnia szansa, bowiem jeśli sytuacja się ożywi, nie stać Cię już będzie na taki ruch.

### BYK (21 IV — 21 V)

Twoje kontakty międzynarodowe wkrótce zaczną procentować. Nie żałuj zatem teraz ani czasu ani pieniędzy na godne przyjęcie gości. Bądź Europejczykiem w każdym calu!

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Macie sporo pracy, co nie oznacza bynajmniej, że nie możecie wykroić kilku chwil dla przyjaciół, zwłaszcza tych znajdujących się w potrzebie. Koniecznie znajdźcie dla nich czas.

### RAK (22 VI — 22 VII)

To dobrze, że pamiętasz o dawnych znajomych. Uważaj jednak byś nie przeholował w swej hojności (może na tym ucierpieć Twoja pozycja zawodowa). W domu — spokój.

### LEW (23 VII — 23 VIII)

Dobry tydzień przed Tobą. Wszystko będzie iść jak z płatka, jednak dobrze byłoby, żebyś przejawiał więcej ochoty do pracy i tego co można zrobić dziś nie odkładał na jutro.

### PANNA (24 VIII — 22 IX)

To już koniec! Sama sobie zgotowałaś ten los, nie obwiniaj więc o to najbliższych, którzy najbardziej ucierpieli na Twoim zachowaniu. Czy ktoś Cię jeszcze zechce?

### WAGA (23 IX — 23 X)

Czas padał przecieka Ci między palcami, podczas gdy Ty robisz dobre wrażenie. Jak długo można dla świętego spokoju chodzić na kompromis? Zastanów się co dalej.

### SKORPION (24 X — 22 XI)

I po co ten cały rytuał? Przecież są to błahostki. Weź się lepiej do konkretnej roboty i zapamiętaj, że nie forma, lecz treść się liczy. Chyba, że czekasz na reprimendę.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Nie obawiaj się rad, którymi będziesz zasypywany. Wysłuchaj wszystkich i wybierz najbardziej odpowiednią dla siebie. Istnieje szansa na rozwiązanie dawnego konfliktu.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Wykorzystuj sytuację do samuteńkiego końca, bowiem to co się wokół dzieje nie rokuje nic dobrego w kwestii Twojej przyszłości. Złe zrobisz, odrzucając pierwszą ofertę.



## POCZTA

PSM w sprawie  
wylewek

Wobec poruszenia tematu tzw. wylewek na łamach Waszego czasopisma, stawiającego w niekorzystnym świetle Przemyską Spółdzielnię Mieszkaniową, wyjaśniam pokrótce, że:

Rada Ministrów uchwałąmi nr 260/81 i 137/84 przyjęła w ciężar budżetu państwa sfinansowanie kosztów usuwania niektórych wad technologicznych (lentex i podłoża). Ustawa z 28.12.1989 r. o uporządkowaniu stosunków kredytowych (Dz.U. nr 74 u. 440) uchyliła akty wykonawcze w zakresie oprocentowania i umorzenia kredytów, wydane na podstawie art. 121 ust. 2 Prawa Bankowego. W tej sytuacji od 1 stycznia 1990 r. utraciły moc również uchwały nr 260/81 i 137/84 Rady Ministrów, zaś rozliczenie ostatecznych umów kredytowych zawartych do 31.12.1989 r. zostało przesunięte do 31.03.1990 r.

Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa, mając szeroko otwarty front usuwania wad technologicznych w budynkach mieszkalnych w wyniku natychmiastowych decyzji bankowych, nie zmieściła się w udzielonych kredytach, a tym samym — po rozliczeniu się z wykonawcami — zaangażowała własne środki z funduszu remontowego. Rozpoczęliśmy działania odwoławcze do Banku PKO Oddział Przemysł i ministra finansów oraz prosząc o interwencję senatora Jana Musiała. Należy sądzić, iż podobne działania miały miej-

sce na terenie całego kraju, stąd też decyzją ministra finansów 2 października 1990 r. zostały zwolnione środki finansowe na realizację uchwały Rady Ministrów nr 137/84, a 23.10.1990 r. na realizację uchwały Rady Ministrów nr 260/81. Decyzje powyższe określiły ponadto ostateczny termin zakończenia rozliczeń z tego tytułu do 31 stycznia 1991 roku.

W zasobach spółdzielczych pozostaje do remontu w zakresie wad technologicznych około 28 tys. m<sup>2</sup> podłoża (tzw. wylewki) oraz około 20 tys. m<sup>2</sup> wymiany „lentexu”. Tak duży zakres robót oraz krótki termin wykonania zmusiły nas do działań szybkich w kilku budynkach jednocześnie na osiedlach Kmiecie, Rogozińskiego, Warneńczyka i Kazanów. Mając do wyboru maksymalne wykorzystanie bezzwrotnego kredytu (wraz z wszelkimi utrudnieniami) lub pozostawienie wykonania tych prac lokatorom na ich koszt, wybraliśmy rozwiązanie pierwsze. Chciałbym przeprosić wszystkich lokatorów za niewygodę i utrudnienia z tego tytułu oraz podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do w miarę szybkiego i sprawnego przebiegu dotychczasowych prac.

Zast. Prezesa Zarządu  
ds. Gosp. Zasobami Mieszkaniowymi  
mgr inż. Krzysztof Majewski

## OD REDAKCJI

Interweniujący u nas czytelnicy nie podawali celowości robót. Nie podobało im się partactwo niektórych z zaangażowanych ekip oraz brak zainteresowania jakością robót ze strony PSM, która przecież wydatkowała na ten cel duże pieniądze.

## Pieskie życie

W związku z artykułem pt. „Pieskie życie” („Życie Przemyskie z 21 1991 r.) uprzejmie zawiadamiam, że informacja o braku pomocy ze strony Zakładów Mięśnych w Przemysłu dla azylu prowadzonego przez Romualdę Osieję jest niezgodna ze stanem faktycznym.

Jako jedna z osób zainteresowanych utrzymaniem azylu, zwróciłam się w lis-

topadzie 1990 r. do dyrekcji i samorządu pracowniczego tych zakładów z prośbą o nieodpłatne udostępnienie odpadów mięsnych. Obecny dyrektor inż. Kuczkowski przyznał pieskom pomoc w ilości 100 kg odpadów miesięcznie. Pierwsze 38 kg otrzymała p. Osieja w ostatnich dniach grudnia, następne będą dostarczane sukcesywnie.

Lek.med. Joanna Opalińska

## OD AUTORA

Materiały do artykułu zbierałam w pierwszej połowie grudnia, a wówczas żadnego konkretnego odzewu na prośbę o udzielenie pomocy jeszcze nie było. Najważniejsze jest jednak to, że pomocy tej udzielono, za co należą się Zakładom Mięśnym słowa podziękowania.

Zdzisław Szeliga

## Butelki

15 stycznia br., około godz. 16<sup>00</sup>, przyszedł z dzieckiem do przemyskiego „Supersamu” przy ul. Żeromskiego, aby oddać butelki po mleku. Opiekuję się starszą osobą, której w poniedziałki i czwartki robię zakupy w tym sklepie: uzbierało jej się trochę butelek i prosiła mnie, abym je oddała. Tak też chciałam zrobić. Miałam do tego sklepu pewną słabość (nigdy nie kupowałam chleba i mleka gdzie indziej), m.in. dlatego, że pracowałam kiedyś w nim przez 2,5 roku jako praktykantka (...)

Uprzejma pani na stoisku nabiałowym zrobiła smutną minę i powiedziała, że tych butelek nie przyjmie (po konsultacji z kierownikiem sklepu poinformowała mnie, że przyjęłaby, ale nie mają gdzie ich składować i kierownik przyjąć nie pozwala). Poprosiłam o książkę życzeń i zażaleń. Skierowano mnie do kierownika, który odezwał się do mnie podniesionym głosem, wymachując przed nosem fakturami, na których było mleko, ale w folii. Zdenerwowałam się i — chcąc pozostawić butelki — powiedziałam mu, żeby się nimi „udławił”, za co zostałam wyzwana od „chamicy” i wypchnięta na korytarz z pokoju kierownika. Mimo to chciałam się wpisać do książki życzeń i zażaleń, ale dwoje pracowników sklepu, nie będących nawet w fartuchach, zastąpiło mi drogę i powiedziało, że za „udławienie” książki nie dostanę. Nie mam nic przeciwko personelowi sklepu, bo są to

naprawdę miłe i uczciwe panie, ale kierownik chyba rozminił się z powołaniem i pracuje nie tam gdzie trzeba.

Kiedy wreszcie we wszystkich sklepach (bo w większości tak już jest) człowiek będzie traktowany jak człowiek, a nie jak śmieć uzależniony od pana i władcy?

D.K.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Wartości  
„wyższego rzędu”

W odpowiedzi na artykuł „O tym, jak to kłósk »Ruchu« zasłania zabytkowy mur”, zamieszczony w „Życiu Przemyskim” nr 50 z 12.12.1990 r. (nozący formę obrony uciskanego monopolisty), Urząd Miejski pragnie podać do publicznej wiadomości zasady lokalizacji budownictwa tymczasowego.

Zadaniem Rady Miejskiej, wynikającym z konsekwentnej realizacji programu wyborczego, jest powstrzymanie degradacji przestrzennej miasta, jego wartości historyczno-krajobrazowych i kulturowych.

Nowa sytuacja ekonomiczna spowodowała eksplozję inwestycyjną w dziedzinie handlu o charakterze tymczasowym. Wydział Geodezji i Architektury Urzędu Miasta posiada ok. 50 podań o wskazania lokalizacyjne dla prowadzenia różnorodnej działalności gospodarczo-handlowej od gastronomiczno-spożywczej do handlu artykułami przemysłowymi, w tym także kioski „Ruchu”.

Podjęto decyzję przyjęcia odpowiednich kryteriów i zasad wymagań przestrzenno-estetycznych dla projektów zabudowy tymczasowej. Obligatoryjnym i powszechnie przestrzegany obowiązek jest sprawdzenie wszelkich decyzji przestrzennych i działań w przestrzeni miasta pod kątem ich skutków krajobrazowo-kompozycyjnych tak w skali całego zespołu zabytkowego, jak i poszczególnych fragmentów. Każdy wniosek o lokalizację poprzedzony jest wizją lokalną oraz oceną możliwości dostępu terenu, jak również winien być zaopiniowany przez Radę Osiedla i posiadać zgodę właściciela terenu. Równocześnie ubiegającemu się o wskazanie, względnie ewentualnemu projektantowi, udzielana jest konsultacja w zakresie wymagań estetyczno-architektonicznych.

Celem uporządkowania rejonu śródmie-

cia i przygotowania go pod budownictwo tymczasowe, przystąpiono do opracowania planów zagospodarowania terenów w rejonach miasta budzących największe zainteresowanie inwestorów. Doraźność działania zmusza do określania czasokresu użytkowania w terminach od 5 do 15 lat, a w konsekwencji zwiększenie wymagań estetycznych i technicznych dla obiektów tymczasowych, a także łatwiejsze prowadzenie rachunku ekonomicznego dla inwestorów.

Jest nieprawdą, że RSW „Prasa-Książka-Ruch” jest dyskryminowana, o czym świadczą dane statystyczne: w ciągu ostatnich miesięcy wydano wskazania lokalizacyjne na usytuowanie kiosków przy ul. Żeromskiego, na skrzyżowaniu ulic Bogusławskiego i Reymonta, przy ul. Grunwaldzkiej (obok „POLAMU”), przy ul. Nestora, na os. Ryckim, a obecnie dwa kioski przy ul. Jagiellońskiej oraz jeden w okolicy „Zielonego Rynku”.

Określenie przez ww. przedsiębiorstwo, że „lokalizacje są tymczasowe”, nie stanowi argumentu z uwagi na doświadczenia, że najtrwalsze jest budownictwo tymczasowe.

Godnym pożałowania jest fakt, iż pismo jakim jest „Życie Przemyskie”, którego ambicją winno być kultywowanie wartości „wyższego rzędu”, między innymi dbałość o estetykę tak cennego układu urbanistyczno-przestrzennego i historycznego jakim jest Przemysł, występuje w obronie modelu taniego straganiarstwa będącego zaprzeczeniem i niszczeniem wszelkiej wartości estetycznej.

Naszym zdaniem należałoby zamiast się „wkurzać” w imię egoizmu (już nie monopolu) własnej firmy, rozważyć problem uczestnictwa w odbudowie zagrożonych wartości. Jest czas, aby przygotować się do zmiany dotychczasowej zabudowy kiosków „Ruch”, także tych istniejących. Konkurencja w handlu rośnie i to także w asortymencie podobnym, jak prowadzony przez RSW „Prasa-Książka-Ruch”, a jednym z czynników decydujących w uzyskaniu lokalizacji będą między innymi walory estetyczne.

Wydział Geodezji i Architektury zaprasza Redaktora Naczelnego „Życia Przemyskiego” oraz Autora artykułu na spotkanie w Urzędzie Miejskim, celem nawiązania współpracy (...)

Prezydent Miasta

inż. Mieczysław Napolski

Wizyta  
ludzi

Grzegorz P. mieszkał pod lasem, z dala od wszelkich domów, gdzie nawet diabeł nie mówi dobranoc. Jego posesja należała — jeśli chodzi o adres — do pobliskiego przysiółka, była to walcząca się chałupina, w pobliżu której docierali niekiedy najwyższe zbieracze grzybów. Grzegorz P. był człowiekiem zupełnie samotnym, wiodącym żywot niemal pustelniczy. Intrzygował więc mieszkańców przysiółka i opowiadano o nim różne tajemnicze historie. Jedni twierdzili, że jest to zupełnie zdziwaczka starszeka, inni zaś byli zdania, że to jakaś podejrzana postać. On zaś wyraźnie stronił od ludzi, z nikim się nie przyjaźnił i tylko raz na jakiś czas wsiadał na strasznie stary rower i jechał do sklepu, by kupić chleb i inne podstawowe wiktuały.

— Podobno żywi się ziołami, suszonymi jagodami i korzonkami — mawiali okoliczni mieszkańcy, kiedy przed laty wprowadził się do tej, kupionej za marne pieniądze, chałupy, ale potem przestał ich już interesować.

Grzegorz P. miał małe poletko, położone tuż koło domu, na którym uprawiał trochę ziemniaków i warzyw, wyłącznie na własny użytek. Po podwórzu biegło też kilka kur, pasło się parę gęsi i był prawie samowystarczalny. Zresztą niewiele chyba potrzebował, gdyż wyglądem przypominał Gandhiego. Stałe też, latem i zimą, ubrany był jednakowo, w mocno zużyte spodnie i taki sam sweter, a w czas szczególnych chłódów zarzucał jeszcze na ramiona jakiś stary płaszcz.

\* \* \*

Któregoś dnia w knajpie gminnej siedziało dwóch młodych, ale mocno już zdegenerowanych mężczyzn — Wacław S. i Henryk T. Dzień był zimny, wiatr hulał na dworze, więc oni zamówili wódeczkę i piwo na zakąskę. Gwarzyli o różnych sprawach politycznych, bo obecnie u nas toczą się wśród ludu niezmiernie poważne dyskusje na tematy zarówno międzynarodowe, jak i dotyczące spraw wagi państwowej, przez co mało raczej czasu pozostaje na zwyk-

le ludzkie pogaduszki. Ale po kilku wódkach, gdy przerobili już problemy wyborów prezydenckich, omówili charakterystyki wójta, sołtysa oraz miejscowych wyższych urzędników, przeszli najpierw do zagadnień związanych z życiem płciowym okolicznych dziewczuch, a następnie któryś z nich stwierdził, że od dawna niepokoi go ten Grzegorz spod lasu.

— Dzik to straszny, ale tajemniczy — powiedział Wacław S.

— Albo on świr — dodał Henryk T. — albo jakiś cwaniaczek.

— Co masz na myśli? — zainteresował się Wacław, wychylając następny kieliszek.

— Z czego on żyje? — zastanawiał się Wacław. — Przecież z tego poletko nie może się utrzymać, a nie widać żeby odwiedzał go listonosz i przynosił jakieś pieniądze.

Przy drugiej butelce obaj młodzieńcy doszli do wniosku, że warto by tego dziwaka odwiedzić.

— Nikt go jeszcze nigdy nie odwiedził — rzekł Wacław — więc my zrobimy to pierwsi. Weźmiemy pół litra i wypijemy z człowiekiem.

Jak obmyślili, tak też uczynili. Dobrze już wstawieni wyszli z knajpy i podążyli w kierunku chaty Grzegorza. Był do niej spory kawałek drogi, więc po drodze lykneli jeszcze trochę

z tej trzeciej butelki, którą nieśli w odwiedzinę, ale resztę postanowili zachować, żeby nie przyjść z wizytą z pustymi rękami.

Gdy przyszedli na miejsce, zapukali do drzwi. Po chwili wyszedł Grzegorz. Bardzo zdziwił się widząc dwóch nieznanego sobie mężczyzn. Przedstawili się i powiedzieli, że są prawie jego sąsiadami, postanowili go odwiedzić i wychylić po kieliszku. Gospodarz był wyraźnie niezadowolony, ale zaprosił ich do środka i wtedy oni oniemieli. Wnętrze tej walczącej się chałupiny wyglądało całkiem przyzwoicie. Czysto było i meble ładne, w piecu napalone, a na ścianie obrazy. Bardzo ich to zaintrygowało.

Grzegorz kazał im się rozgościć, przyniósł kieliszki oraz marynowane grzyby — i zaprosił do stołu. Wypili i zaczęli gwarzyć. Okazało się, że gospodarz jest całkiem miłym człowiekiem, pogodnym i chętnie rozmawiającym. Powiedział im, że na wojnie stracił całą rodzinę, a najstarszy brat wyjechał do Ameryki, gdzie zmarł przed laty.

— A zostawił spadek? — zapytali niemal chórem.

— Zostawił mi trochę dolarów, za które mogę dożyć do końca moich dni, nie martwiąc się, co przyniesie jutro. Poza tym mam bardzo niewielkie

wymagania — usłyszeli w odpowiedzi.

A potem poczęstował ich jeszcze bardzo smaczną nalewką, po której w tych tępych łbach zrobił się już wielki balagan i zrodził zbrodniczy pomysł. Mrugnęli do siebie, po czym jeden z nich przewrócił Grzegorza, zadając mu cios w głowę, a drugi jeszcze poprawił. Kiedy gospodarz stracił przytomność, zaczęli penetrować jego mieszkanie. Znaleźli w nim kilkaset tysięcy złotych, jakiś stary zegarek i ani jednego dolara. Żli, że nie natrafili na dewizowy spadek, związali Grzegorza niezadowolonym w chacie sznurem i uciekli.

Mocno poturbowanemu gospodarzowi dopiero następnego dnia rano udało się uwolnić, po czym — obolały — wsiadł na rower i pojechał na posterunek. Wacława S. i Henryka T. ujęto w kilka godzin później, gdy zdążyli już wydać sporą część zarobianej gotówki. Przyznali się do napadu i chcieli wiedzieć tylko jedno: czy ten Grzegorz rzeczywiście miał dolary?

Okazało się, że miał niewielką kwotę, którą zawsze nosił przy sobie. I taki to był pierwszy po wielu latach kontakt tego samotnika z ludźmi, przed którymi — jak stwierdził zeznając na policji — nie ma już się gdzie schować...

JAN M.

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
USŁUGOWO - PRODUKCYJNE**

„PREBUD” — Sp. z o.o.

**OFERUJE**

**WYKONAWSTWO — MONTAŻ  
oraz sprzedaż hurtową**

**PLYT GIPSOWO - KARTONOWYCH**

wraz z całym systemem do montażu ścianek działawych i suchych tynków gipsowych.

Zastosowanie tej metody daje:

- min. 10-proc. oszczędność ciepłą,
- 30-proc. oszczędność kosztów, w stosunku do metody tradycyjnej.

Ponadto oferujemy **SPRZEDAŻ TARCIC  
IGLASTEJ SUCHEJ** oraz **USŁUGI** w zakresie:

- ◆ **ROBOTY MALARSKIE** (wnętrz, elewacji, antykorozyjne, konstrukcji metalowych);
- ◆ **ROBOTY IZOLACYJNE** (osuszanie budynków, izolacje poziome);
- ◆ **PRAC PROJEKTOWYCH.**

Rzeszów, ul. Targowa 1 (dawna Fornalskiej)  
V piętro, pokój nr 510,  
tel. 357-85, 374-71, wewn. 230, tlx 0632253.

**Rolnicy!**  
PPHU „PIGALUX”, Pełkinie 221  
oferuje  
**ładowacze czołowe:**

- TUR 1 do współpracy z ciągnikiem Ursus C-330, C-330 M
- TUR 2 do współpracy z ciągnikiem Ursus C-355, C-360, C-360-3P
- TUR do współpracy z ciągnikiem Ursus MF 255

Zamówienia składać na adres przedsiębiorstwa.

Realizacja wg kolejności wpływu zamówień.

Informacja: Jarosław tel. 34-77,  
59-86, 60-14.

K-021

**WOJEWÓDZKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIĘSNEGO  
w JAROSŁAWIU**

**ogłasza przetarg nieograniczony  
na sprzedaż samochodów i przyczepy:**

1. Star 29-chłodnia MS-3, nr rej. PRA-618G, nr podwozia 37032, nr silnika 00871, cena wywoławcza 25 432 000 zł.

2. Star 38 (furgon-żywiec), nr rej. PRA-094G, nr podwozia 90402, nr silnika 48097, cena wywoławcza 40 800 000 zł.

3. Star 28 (furgon-żywiec), nr rej. PRA 387G, nr podwozia 71634, nr silnika 24543, cena wywoławcza 24 200 000 zł.

4. Star A 29 skrzyniowy, nr rej. PRA 491G, nr podwozia 100292, nr silnika 06831, cena wywoławcza 16 500 000 zł.

Przyczepa D-50, nr rej. PRA-539R, nr podwozia 32101, cena wywoławcza 3 400 000 zł.

Przetarg odbędzie się 8 lutego 1991 r. w Zakładzie Transportu WPPMs w Jarosławiu przy ul. Nad Sanem o godz. 10.

Samochody można oglądać do 7 lutego w godz. 7-14, na parkingu Zakładu Transportu przy ul. Nad Sanem.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu w kasie Zakładu Transportu przy ul. Nad Sanem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-022

**USŁUGI**

EKSPRESOWO zakładamy żaluzje.  
Rzeszów, 39-777. G-858/10

ROLNICY — tanio wykonują, na zamówienie, szufle linowe do mechanicznego usuwania obornika, ładowacze stałe i przejezdne do ładowania obornika o napędzie elektrycznym. Warsztat Ślusarski, Wacław Burczy 44-100 Gliwice, Pacyńska 122, tel. 32-14-75.

K-5194/1

OFERTY MATRYMONIALNE krajowe i zagraniczne. Fotokatalogi: „Polonia” 68-206. Mirosławice, skrytka 10. PG-1215/4

**PRACA**

ZATRUDNIĘ młodą, energiczną pomoc kuchenną. Przemysł, tel. 44-15 lub 38-20. G-076

**SPRZEDAŻ**

**KUPNO**

ZDECYDOWANIE sprzedam „Poloneza 1,5 LE” (1986). Przemysł, tel. 12-14 (wewn. 52), godz. 16-20. G-072

SPRZEDAM „Fiata 126p” (1983). Przemysł, Wysockiego 105. G-073

SPRZEDAM nową gastronomiczną kuchnię elektryczną typ KEZ-6 moc 15 kW. Żurawica 592. G-017/2

SPRZEDAM FSO 1500 (1984). Radymno, tel. 36. G-048/2

SPRZEDAM „Poloneza” (1986) — tanio. Kupię „Mercedesa — Benz 207D” lub inny. Żurawica 650. G-014

SPRZEDAM „Poloneza” (1982). Przemysł, Kochanowskiego 71 b, tel. 12-17 (wewn. 14), godz. 8-16. G-077

KUPIĘ FSO-1500 — Polonez. Przemysł, tel. 61-09. G-081

SPRZEDAM dom murowany w Przeworku, tel. 20-08. G-082

SPRZEDAM samochód „Citroen Viza” Diesel (1986). Mielec, tel. 52-417. PG-019/1

SPRZEDAM trzy budynki mieszkalne na działce (10 arów) w Mielcu przy ulicy Obrodów Westerplatte 17, 39-300. PG-013/1

SPRZEDAM blachę ocynowaną i „Poloneza” — okazjnie Skołoszów 180 k. Radymna. PG-010/1

**PHU „ANART”**

przeprasza Szanownych Państwa za mylną informację o przeniesieniu **GIEŁDY MEBLOWO-TELEWIZYJNEJ** w inne miejsce.

W związku z przedłużeniem umowy z Zakładami Płyt Piłśniowych do 31 grudnia br., nasza **GIEŁDA** — aż do odwołania — odbywać się będzie w Klubie Zakładowym ZPP w Przemysłu przy ul. ZWM 17 w godz. od 9 do 18. Także w niedziele!

**Zapraszamy!**

G-088

**„PIGALUX”-Hurtownia  
PEŁKINIE 221 k. Jarosławia  
OFERUJE**

**WINA KRAJOWE i IMPORTOWANE**  
Magazyny handlu hurtowego zapraszają:

— PEŁKINIE 221 k. Jarosławia — tel. 60-14, 34-77, 59-86; tlx. 633167; fax 51-13

— PRZEWORSK, ul. Rynek 28 — tel. 22-09

— STRYZÓW, ul. Witosa 17 — tel. 76; tlx 633565

— BRZOZÓW, ul. Armii Czerwonej — tel. 415-56

**ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW**

K-5222/3

Pani **MARII PAWŁOWSKIEJ**  
wraży głębokiego współczucia z powodu śmierci  
**MĘŻA**

składają:

dyrekcja oraz pracownicy Przemyskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Elementów Budowlanych „FADOM” w Przemysłu

K-023

Wyrazy szczerzego współczucia Żonie i Dzieciom zmarłego  
**DYREKTORA**

**MPBR „BUDREMEX” w Przemysłu**

składają pracownicy

K-018

Panu **HENRYKOWI PAWŁOWSKIEMU**  
wraży głębokiego współczucia z powodu śmierci  
**SYNA**

składają

współpracownicy MPBR „BUDREMEX” w Przemysłu

K-019

Załoga i współpracownicy MPBR „BUDREMEX” w Przemysłu z głębokim żalem zawiadamiają o śmierci Dyrektora

**mgra inż. IRENEUSZA PAWŁOWSKIEGO**

który zginął tragicznie w czasie pełnienia obowiązków służbowych. W zmarłym żegnamy Nieodżałowanego Dyrektora, Serdecznego Kolegę, Przyjaciela.

K-020

Operatorkę do obsługi komputera  
**z a t r u d n i**

**PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE  
„PIGALUX”**

Pełkinie 221 k. Jarosławia, tel. 34-77, 60-14.

K-017/1

**PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE**

**„TAHO”  
oferuje**

**w ciągłej sprzedaży hurtowej**

- artykuły spożywcze
- wyroby z „Wedla”
- zupy regeneracyjne
- stale budowlane

**37-700 Przemysł, ul. Armii Krajowej 16.**

G-079

**JASTKOWICE k. STALOWEJ WOLI  
HANDEL MATERIAŁAMI BUDOWLANymi  
I HUTNICZYMI**

**OFERUJE  
DO SPRZEDAŻY**

1. Drut zbrojeniowy żebrowany  $\varnothing$  10,  $\varnothing$  12 mm i gładki  $\varnothing$  14 mm
2. Kątowniki 50, 60
3. Ceowniki 50, 65, 80, 100, 120, 140, 160, 180, 200
4. Dwuteowniki 80, 100, 120, 140, 160, 180, 200
5. Blacha ocynkowana płaska i trapezowana gr. 0,5 - 0,6 mm
6. Blacha czarna w grubościach od 0,7 - 2,5 mm
7. Bednarka 35 x 1,5 mm
8. Płaskownik 25 x 6 mm
9. Rury czarne i ocynkowane od 3/8 cala do 4 cali

**Uwaga!**

**Płatność gotówką przy odbiorze materiału lub czekiem potwierdzonym przez bank**

**Adres firmy:**

**37-450 JASTKOWICE k. Stalowej Woli, ul. Brandwicka 2**

Telefony w Stalowej Woli:

42-71-91 do godz. 15

42-62-16 po godz. 15

Teleksy:

062445

062202

**ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKŁADU !!!**

G-698/3

Co się stało z kadetami Polonii?

DWUTAKTEM DO KOSZA

Bez porażki mogli zakończyć pierwszą rundę rozgrywek w III lidze rezerwowy zespół Polonii Przemysł. Ale stało się inaczej, gdyż przemysł nie wyjechał na mecz z Koroną w Krakowie (podobno nie dogadali się odnośnie do terminu), przegrując go walkowerem. W ten sposób zrównały się z nimi punktami drużyny AZS Rzeszów i AZS Kraków. Jednak, dzięki lepszemu stosunkowi bezpośrednich spotkań, Polonia II zachowała przewodnictwo w tabeli.

A oto kolejność na półmetku mistrzostw: 1. Polonia II 18 pkt. 741:545, 2. AZS Rzeszów 18 pkt. 832:646, AZS Kraków 18 pkt. 906:664, 4. Korona 17 pkt. 776:672, 5. Resovia II 15 pkt. 827:857, 6. Unia II Tarnów 15 pkt. 793:786, 7. Beakid Andrychów 15 pkt. 730:739, 8. Wisła — Totus II Kraków 13 pkt. 679:775, 9. Skawa Wadowice 12 pkt. 691:772, 10. Górnik Wieliczka 12 pkt. 776:948, 11. Parafie Łańcut 10 pkt. 661:1008.

w klasie międzywojewódzkiej kobiet. Trzeba jednak stwierdzić, że rozgrywki te mają kadubowy charakter, a liderująca Wisła-Totus II Kraków stoczyła zaledwie jeden mecz, gdyż Tęcza Rzeszów i Armatura Kraków poddały się jej walkowerem. Startujący w tej klasie MKS Lubaczów, znacznie ustępujący pozostałym drużynom pod względem wieku, zajmuje ostatnią lokatę.

Tabela przedstawia się następująco: 1. Wisła-Totus II 6 pkt. 52:15, 2. Armatura 4 pkt. 131:70, 3. Tęcza 3 pkt. 105:89, 4. MKS 3 pkt. 59:173. Warto zaznaczyć, że lubaczowski zespół, jako jedyny, rozegrał wszystkie spotkania.

Aż cztery drużyny, występujące w międzywojewódzkiej lidze juniorów, zdobyły na półmetku po 10 punktów. W takim przypadku o ich kolejności zdecydowała „mała tabela”, z uwzględnieniem bezpośrednich wyników zanotowanych między zainteresowanymi. Dobrze w tej lidze spisują się przemyskie drużyny — MKS Juwenia i Polonia,

zachowując szanse na końcowy sukces. A oto tabela: Korona Kraków 10 pkt. 430:403, 2. Wisła-Totus Kraków 10 pkt. 428:363, 3. MKS Juwenia 10 pkt. 432:369, 4. Hutnik Kraków 10 pkt. 502:447, 5. Polonia 9 pkt. 437:394, 6. Resovia 8 pkt. 468:419, AZS Rzeszów 6 pkt. 282:584.

— Gdzie są najmłodsi koszykarze przemyskiej Polonii? — chciałoby się przytężyć, przyglądając się półmetkowej tabeli w międzywojewódzkiej lidze kadetów. Jak dowiedzieliśmy się, klub ten ... wycofał ich z rozgrywek, co może jedynie ze szkoda odbić się w przyszłości na wynikach pierwszego zespołu Polonii, grającego w II lidze. Wiadomo — bez własnego narybku daleko się nie zajdzie.

Kolejność przedstawia się następująco: 1. Unia I Tarnów 16 pkt. 738:411, 2. Unia II 14 pkt. 614:488, 3. Resovia 14 pkt. 564:478, 4. Hutnik Kraków 13 pkt. 629:528, 5. Wisła-Totus II Kraków 12 pkt. 621:609, 6. MKS Zalicz Jarosław 11 pkt. 534:589, 7. MKS Rzeszów 10 pkt. 636:646, 8. Skawa Wadowice 8 pkt. 347:624, MKS Pogórze Kraków 8 pkt. 374:684.

Zapraszamy do plebiscytu!

Już ogłosiliśmy, że po raz drugi z rządu nie podsumujemy dorobku minionego sportowego roku w formie plebiscytu, gdy okazało się, że jednak będzie to możliwe! Tym samym, mając deklarację pomocy ze strony WFS, zapraszamy do naszego 11. już plebiscytu na najlepszych — w opinii Czytelników — sportowców oraz trenerów województwa, tym razem w roku 1990.

Prezentujemy obok listę kandydatów, którzy będą ubiegać się o Państwa względy i plebiscytowe laury oraz pierwszy kupon — drugi, a zarazem ostatni, ukaże się za tydzień. Termin nadsyłania czytelnicznych propozycji upływa 12 lutego br. (liczy się data stempla pocztowego!), a końcowe wyniki rywalizacji ogłosimy w 15 dni później.

Od kilku lat plebiscytowi towarzyszy punktacja „Wydarzenia roku”. I tym razem mile widziane będą w niej inne, niż proponowane przez nas sugestie (kupony prosimy wypełniać skróto, np. karatecy, Start, F. Szajnik, Polbut itd.)

Jak nas zapewnia Wojewódzka Federacja Sportu, zadba ona o nagrody dla najlepszych sportowców i trenerów, nie zapominając przy tym o czytelnikach, dla nich trafnie bądź najtrafniej wytypują laureatów. My ze swej strony deklarujemy dla nich tryfny nagrody pieniężne (100 000 oraz 2 x 50 000 zł), licząc że nie będziemy osamotnieni i znajdziemy chętnych nam pomóc (np. w zamian za reklamę). Startujemy!

WYBIERAMY SPOŚRÓD NICH

SPORTOWCY

TRENERZY

MICHAŁ BARAN — spadziasta Startu Jarosław, brązowy medalista XVII OSM w turnieju indywidualnym.

DRUŻYNA SZPADZISTÓW STARTU (Tomasz Legeny, Grzegorz Gilaraki, Radosław Legeny, Michał Baran) — brązowi medalisci XVII OSM w turnieju drużynowym.

EDWARD DUBOIS — biegacz z Jarosławia, liczący się w czołówce krajowej i stawce międzynarodowej w kategorii powyżej 45 lat.

DARIUSZ JAROCH — piłkarz Motoru Przemysł, czołowy zawodnik i snajper ligi okręgowej.

MAREK KALINOWSKI — szczypiornista Czuwaju, czołowy zawodnik i snajper II-ligowych rozgrywek.

JERZY KAMIŃSKI — lekkoatleta Czuwaju, złoty medalista XVII OSM w trójskoku.

LESZEK LADEMANN — sztangiata Polbutu, brązowy medalista XVII OSM.

LESZEK MACHUNIK — koszykarz Polonii, wyróżniający się i czyniący stałe postępy zawodnik II-ligowego zespołu.

ANNA MROZEK — lekkoatletka Czuwaju, wicemistrzyni i brązowa medalistka XVII OSM w biegach na 1500 i 2000 m.

MAREK OCIESIELSKI — karateka Ogniska TKKF „Kyokushinkai-Karate” Przemysł, wicemistrz Polski juniorów.

RYSZARD OLEJARZ — sztangiata Polbutu, mistrz kraju w kat. młodzików.

KRZYSZTOF PILISZKO — sztangiata Polbutu, wicemistrz Polski wśród seniorów i młodzieżowców.

MACIEJ PINDA — piłkarz Igloopolu Dynów, wyróżniający się zawodnik i czołowy strzelec w klasie „R”.

JANUSZ RAJSKI — sztangiata Polbutu, brązowy medalista XVII OSM.

MAREK STACHURA — sztangiata Polbutu, mistrz Polski młodzików.

FRANCISZEK SZAJNIK — członek klubu wędkarckiego „REDTAG” Dynów, mistrz świata w wędkarstwie muchowym.

MARIUSZ SZCZĘSNY — karateka Ogniska TKKF „Kyokushinkai-Karate” Przemysł, wicemistrz Polski seniorów.

ELŻBIETA SZUBA — szczypiornistka JKS, czołowa bramkarka II ligi i podpora macierzystego zespołu.

JANUSZ ŚLIWIŃSKI — szczypiornista Czuwaju, wyróżniający się bramkarz II-ligowych rozgrywek, silny punkt zespołu.

STANISŁAW TROJNARZ — sztangiata Polbutu, młodzieżowy wicemistrz kraju.

MALGORZATA ZUBIK — pingpongistka Nurtu, brązowa medalistka młodzieżowych MP w grze pojedynczej, czołowa zawodniczka II-ligowych rozgrywek.

JANUSZ ANDRUSZKIEWICZ (lekkoatletyka — Czuwaj), HALINA BASZA (akrobatyka — Juwenia), ANDRZEJ BEREŚ (koszykówka — Juwenia), MIECZYSLAW BODNAR (tenis stołowy — Nurt), ANDRZEJ DRYLA (szermierka — Start), BOLESŁAW EKIERT (ciężary — Polbut), ZBIGNIEW PAC (akrobatyka — Juwenia), SYLWESTER GOŁĄBEK (karate — „Kyokushinkai-Karate”), ZDZISŁAW MICHAŁSKI (lekkoatletyka — Czuwaj), BOGUSŁAW OZGA (piłka ręczna — Czuwaj), ZBIGNIEW PORĘBSKI (lekkoatletyka — Czuwaj), ROMAN PRZYBYŁO (ciężary — Polbut), KRZYSZTOF STEFANOWSKI (piłka nożna — Spomasz Kańczuga), KRZYSZTOF SUGIER (piłka nożna — Czuwaj i SP 4 Przemysł).

„WYDARZENIE ROKU 1990”

1. Medale karateków.
2. Występy spadziostów Startu.
3. Mistrzostwo świata F. Szajnika.
4. Złoty medal trójskokowca J. Kamińskiego.
5. Sukcesy sztangiostów Polbutu.
6. Postawa szczypiornistów Czuwaju w rozgrywkach II ligi w rundzie jesiennej.

„NAJLEPSI W ROKU 1990” (1)

SPORTOWCY	
1.....	
2.....	
3.....	
4.....	
5.....	
6.....	
7.....	
8.....	
9.....	
10.....	
TRENERZY	
1.....	
2.....	
3.....	
„WYDARZENIE ROKU”	
1.....	
2.....	
3.....	
Imię .....	.....
Nazwisko .....	.....
Adres .....	.....

Z boisk i hal



W Warszawie i Mieciu rozegrano halowe zawody, w których startowali m.in. reprezentanci przemyskiego Czuwaju. Kilku z nich osiągnęło zupełnie niezłe, jak na tę porę roku, wyniki. I tak, w stolicy Anna Mrozek wygrała bieg na 1 km w czasie 2.57,00, a Wiesław Stelmach był pierwszy na dystansie 2 km — 5.26,00. Jego kolega klubowy Mieczysław Krupa będący jeszcze w wieku juniora, zanotował na tej trasie 5.46,00, co jest rekordem życiowym. W Mieciu natomiast zwyciężył trójskokowca Jerzy Kamiński — 14.23, a Ewa Czarniecka skoczyła wzwyż 150 cm.



Kraków był miejscem ogólnopolskiego turnieju seniorów, który przeprowadzono w trzech kategoriach wiekowych: od 30 do 40 lat, od 40 do 50 oraz powyżej 50. W tej ostatniej grupie dobrze spisał się przedstawiciel Ogniska TKKF „Przystań” w Przemyslu Czesław Ziobro, zajmując trzecie miejsce. Ogółem w zawodach wzięło udział blisko 50 zawodników z różnych stron kraju.



W Przemyslu i Dubiecku odbył się III wojewódzki turniej klasyfikacyjny seniorów, juniorów i juniorów młodszych. Najlepsi zakwalifikowali się do zawodów strefowych. A oto oni: juniorki mł. — 1. Anna Jędruch, 2. Małgorzata Gawlik (obie Nurt Przemysł), 3. Maria Czerniecka (MKS MDK Przemysł); juniorzy mł. — 1. Piotr Blecharczyk, 2. Andrzej Sawuła (obaj MKS MDK), 3. Marcin Kozak (Nurt); juniorki — 1. Agata Binko, 2.

Bożena Pędzińska, 3. Edyta Orzech (wszystkie MKS MDK); juniorzy — 1. Tomasz Majba (Orzeł Przeworsk), 2. Ireneusz Urban (Nurt), 3. P. Blecharczyk; seniorki — 1. Małgorzata Zubik, 2. Elżbieta Pierózek (obie Nurt), 3. Edyta Orzech; seniorzy — 1. Piotr Biał, 2. Wiesław Baran (obaj Nurt), 3. Wojciech Kiczor (MKS MDK).



Zawodniczkę MKS Znicz Jarosław znalazły się w grupie finałowej rozgrywek o mistrzostwo klasy makroregionalnej. Oprócz nich występują w niej jeszcze: AZS Rzeszów, Czarni Jasto i Stal II Mielec. W kolejnym meczu jarosławiarki pokonały zespół i zajmują drugie miejsce.



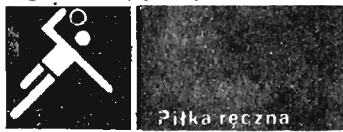
W Rzeszowie odbyły się zawody najmłodszych zapasników w stylu wolnym, w których uczestniczyli reprezentanci klubów z województw: krosnieńskiego, przemyskiego i rzeszowskiego. Dominowali „wolniacy” miejscowej Stali, którzy odnieśli zwycięstwa niemal we wszystkich kategoriach wagowych. Spośród przedstawicieli Żurawianki pierwsze miejsce zajął jedynie A. Nowakowski.



Siedem zespołów rywalizowało w przemyskim turnieju halowym juniorów młodszych (1974—1975) o puchar prezesa Czuwaju. Zwyciężyła w nim Siarka Tarnobrzeg wyprzedzając Karpaty Krosno i Stal St. Wola. Dobrze spisali się gospodarze — juniorzy Czuwaju, zajęli 4 miejsce i wyprzedzili Motor Lublin, Stal Rzeszów oraz Stal Mielec. Wyniki „kolejarzy”: 1:0 ze Stalą Rz., 1:1 z Siarką i Karpatami, 1:4 z Motorem, 3:0 ze Stalą M. oraz 0:3 ze Stalą St. Wola.



II LIGA. Unia Tarnów — Polonia Przemysł 89:68 (44:32). Punkty dla gości zdobyli: Banaś 17, Osiańczak 16, Bondarczuk 15, Szagin 7, Trojnar 6, Oleszek 4, Drozd 3. Do 15 min. utrzymywała się wyrównana gra (na tablicy było 27:27) i raczej nic nie wskazywało na to, że Polonia dozna tak wysokiej porażki. Niestety, w końcówce pierwszej połowy coś się „zaczęło” w szeregach „przemyskich niedźwiadków” i gospodarze uzyskali 12-punktową przewagę. Po przerwie sytuacja się powtórzyła: poloniści znów zagraли poprawnie, ale wraz z upływem czasu ztracali skuteczność, azybkoc i celność podań, co było „wodą na młyn” dla radzących sobie coraz lepiej gospodarzy. Po tej przegranej Polonia zajmuje 10 miejsce w tabeli, a w najbliższą sobotę jej rywalem w Przemyslu będzie bogatsza o trzy punkty Resovia.



II LIGA. Czuwaj Przemysł — Chrobry Głogów 25:24 (11:15) i 23:21 (9:13). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Halić 6 i 2, Maciak 3 i 1, Cichoński 0 i 1, Tkaczyk 5 i 1, Kalinowski 6 i 5, Sura 2 i 6, Gądek 1 i 1. Aftański 2 i 6. Był to najtrudniejszy mecz rozegrany do tej pory przez: czuwajowców przed własną widownią. Wystarczy zaznaczyć, że w pierwszym spotkaniu aż 12 razy zanotowano remisy, a w pewnym momencie goście uzyskali nawet 4-bramkową przewagę. W niedziele było jeszcze bardziej „gorąco”: Chrobry prowadził już 6:1 (w 9 min.), a Czuwaj wyszedł na prowadzenie dopiero w 45 min. (18:17) po trafieniu Sury. Końcówka była niezwykle nerwowa, goście jeszcze raz doprowadzili do remisu (19:19) w 50 min., ale potem gospodarze znów „odskoczyli” na trzy bramki (22:19) i szczęśliwie „dowieźli” zwycięstwo do ostatniej sekundy. Czuwaj nadal zajmuje drugie miejsce w tabeli, a po kilkutygodniowej przerwie — 16 i 17 lutego — wystąpi w Ostrowie Mazowieckim.

kła (prod. radz.) — 10 tys. zł; duty do robienia swetrów (prod. radz.) — 2 tys. zł; poszwa na koldrę — biała haftowana (prod. radz.) — 40 tys. zł; skarpety dziecięce z frotte (prod. rum.) 3 tys. zł; szydełko do robienia serwetek (prod. radz.) — 1 tys. zł; nożyk do obierania jarzyn (prod. radz.) — 3 tys. zł; flakon kryształowy (prod. radz.) — 40 tys. zł; gumki do włosów — motylki (prod. radz.) — 3 tys. zł; natomiast kwiatki — 2 tys. zł; ser wędzony (prod. radz.) — 9 do 10 tys. zł; zegar kominkowy w stylowej obudowie (prod. radz.) — 130 tys. zł;

budzik na baterie (prod. radz.) — 25 tys. zł; spodnie dresowe dziecięce (prod. radz.) — 5 tys. zł; majteczki dziecięce — 3 tys. zł; kg orzechów laskowych luskanych — 30 tys. zł; kg mandarynek — 10 tys. zł; konserwa (mała) — pasztet ze szprotką — 2,5 tys. zł; 5 kg szynka konserwowa (prod. rum.) — 220 tys. zł; 12 łyżek (prod. radz.) — 23 tys. zł; zeszyt z papierem wyklejankowym (prod. radz.) — 1,5 tys. zł; blok rysunkowy — 1,5 tys. zł; maszyna do szycia ubranek dla lalek (prod. radz.) — 45 tys. zł; młynek do kawy elektryczny (prod. radz.) — 70

tys. zł; expes do kawy (prod. radz.) — 90 tys. zł; rękawiczki damskie skóropodobne (prod. radz.) — 18 tys. zł; komplet męski — podkoszulka z długim rękawem i kalessony (prod. radz.) — 45 tys. zł; koszula nocna płócienna (prod. radz.) — 18 tys. zł; natomiast ocieplana — 40 tys. zł; litr śmietany wiejskiej — 10 tys. zł; płaskanka sera białego — od 4 do 5 tys. zł; jajko 850 zł; masło wiejskie — 10 tys. zł; jarzynka 800 zł; kg jabłek — od 3,5 do 4 tys. zł; kg pomarańczy — 10 tys. zł; kg cytryn — 14 tys. zł.

**Ciuchy-rynek**

Ceny na przemyskim bazarze przy ul. Sportowej — 28 stycznia:

lutownica elektryczna — zwy-

U nas najtaniej!

**HURTOWNIA CYTRUSÓW i ART.SPOŻYWCZYCH PRZEMYSŁ, ul. Batorego 24 róg Lwowskiej (kierunek Medyka)**

czynne od 8 do 18 sobota od 8 do 15 niedziela od 9 do 15 tel. 34-68

GOŚKA



PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE  
HURTOWNIA PRZEMYSŁ,  
ul. Św. Jana 19  
(dawna Marchlewskiego)  
tel. 73-07

poleca

- w ilościach hurtowych — TKANINY IMPORTOWANE z Dubaju

- w ilościach hurtowych i detalicznych — TELEFONY, TELEFAXY, AUTOMATYCZNE SEKRETKI, CB RADIO (z osprzętem)

Zapraszamy od 9 do 17.

G-0742

PRZEDSIĘBIORSTWO  
PRODUKCYJNO-HANDLOWE

„RADPOL”

37-550 RADYMNO,

ul. Budowlanych 1

tel. 92, telex 0633174

informuje, że

21 stycznia 1991 r. roz-

poczęła działalność

HURTOWNIA

ARTYKUŁÓW

MONOPOLOWYCH

i

SPOŻYWCZYCH

Adres hurtowni:  
Radymno, ul. Złota Góra 52,  
tel. 84

Zapraszamy  
również do naszego  
PUNKTU SKUPU  
ZŁOMU przy ul.  
Złota Góra (plac  
składu węgla GS).

G-073

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA

„ADAM”

JAROSŁAW, ul. Widna Góra 99a

(na trasie Jarosław — Pruchnik)

tel. grzecz. 42-85

oferuje do sprzedaży  
hurtowej i detalicznej:

- płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
- blustonosze, tornistry, długopisy, pióra, wyroby made in China
- farby, lakiery
- emulsje, rozpuszczalniki, kleje różnego typu — wyroby Kujawskiej Fabryki Farb i Lakierów we Włocławku.

Serdecznie zapraszamy w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 15.

G-065

Duża firma  
zatrudni

w uruchamianej w Przemysłu filii o profilu  
„Mikrokomputery i elektronika użytkowa”  
KIEROWNIKA

o właściwych dla tej branży kwalifikacjach

Listowne oferty prosimy kierować na adres:  
Kraków 65, skrytka pocztowa 46.

K-5103

TAKIE TENISÓWKI POWINIEN MIEĆ  
KAŻDY UCZEŃ!

Tanie — Ładne — Wygodne  
w pełnym asortymencie

TENISÓWKI TEKSTYLNO-GUMOWE  
przeznaczone do gimnastyki dla dzieci i młodzieży szkolnej  
UWAGA! Żelówka gumowa zabezpiecza przed poślizgiem na podłodze sali gimnastycznej.

Polecają:

GRUDZIĄDZKIE ZAKŁADY  
PRZEMYSŁU GUMOWEGO



ul. Waryńskiego 32—36 86-300 GRUDZIĄDZ  
telefon 292-22 telex 0552277 fax 256-43

Oferujemy także:

SZEROKI WYBÓR OBUWIA TEKSTYLNO-GUMOWEGO I TEKSTYLNO-PCW.

- TRAMPKI, PÓLTRAMPKI, CZÓLENKA, TENISÓWKI
- BUTY ROBOCZE GUMOWE I FILCOWO-GUMOWE
- BUTY GUMOWE GÓRNICZE I SZYBOWE
- MATERACE PNEUMATYCZNE
- ŁODZIE PNEUMATYCZNE WIOSŁOWE I MOTOROWE
- PELERYNY I UBRANIA OCHRONNE Z TKANIN POGUMOWANYCH

Już teraz warto pomyśleć o sezonie wiosennym i letnim!

Skorzystaj — zrobisz dobry zakup.

K-011/6

PHU „ANART”  
Przemyśl  
ul. Nestora 2  
tel. 53-08

Krzyżówka

Pozłomo: 8) najstarszy doświadczony przedstawiciel jakiejś grupy ludzi, 9) wisiorek, 10) .... węglowy, 11) do ostrzenia kosi, 12) kwiat ogrodowy, balsamina, 17) przyrząd optyczny, 18) wada, 20) odmiana berylu, 24) radziecki pilot kosmonauta, pierwszy orbitował w Kosmosie, 26) nakrycie na łóżko, 27) kobieta lekkich obyczajów, 28) mała czara.

Pionowo: 1) rodzaj firanki z lambrakinem, 2) mały most, 3) nazwa pieśni i tańca z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, 4) pozostałość, reszta, 5) sport rodem z Japonii, 6) linka zastępująca poręcz schodków lub drabinki na statku, 7) rzeka w ZSRR, 13) montowanie urządzeń technicznych, 14) czepia się psiego ogona, 15) mieszkańcy najbliższych okolic Krakowa, 16) choroba zakaźna, 19) spadek kursu dewiz lub papierów wartościowych poniżej ich wartości nominalnej, 21) odgłos silnika, 22) niejeden w łączności, 23) wafel, 25) Cyklop miał jedno.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 5 nagród pieniężnych po 50 tys. zł, ufundowanych przez PHU „ANART”.



ODDZIAŁ BANKU GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ  
w PRZEMYSŁU

uprzejmie informuje PT Klientów,

że od 16 stycznia 1991 r.

podniósł oprocentowanie  
następujących  
rodzajów oszczędności:

- wkłady 3-miesięczne — 55 proc.
- wkłady 4-miesięczne — 56 proc.
- wkłady 5-miesięczne — 58 proc.
- wkłady 6-miesięczne — 59 proc.
- wkłady 9-miesięczne — 60 proc.
- wkłady 12-miesięczne — 63 proc.
- wkłady 24-miesięczne — 67 proc.
- wkłady 36-miesięczne — 69 proc.
- wkłady 48-miesięczne — 75 proc.
- wkłady 60-miesięczne — 80 proc.

Jednocześnie informuje się Szanownych Klientów, że od 1 lutego br. kasy Oddziału BGŻ w Przemysłu i Jarosławiu czynne będą do godz. 17 (w soboty do godz. 15).

UPRZEJMIE ZAPRASZAMY!

K-161

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE

„TAHO”

zatrudni  
na bardzo dobrych  
warunkach

- DYREKTORA ds. handlowych
- ZASTĘPCĘ DYREKTORA ds. handlowych (wymagane wykształcenie wyższe handlowe lub ekonomiczne, 5-letni staż pracy w handlu)
- GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO (wymagane wykształcenie wyższe i 5-letni staż pracy na stanowisku głównego księgowego)
- KIEROWNIKA ds. handlowych branży spożywczej i metalowej
- ZAOPATRZENIOWCÓW
- AKWIZYTORÓW

Oferty pisemne składać:  
37-700 Przemyśl, ul. Armii Krajowej 16

G-079

